Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Chorążczyzny l. 31. Tel. Redakcji 2-30, 1-78, 15. Tel. Administracji 73. — —

Cena egzempl. 25 gr. we Lwowie i na prowincji.

Należytość pocztową opłacono ryczałtem

GAZETA PORANNA

Dziś 16 stronic

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 9001. *Lwów, sobota 5 października 1929.* *Rok XX.*

Nakładem Spółki Wydawniczej GRODKI i Spółka. *Redaktor naczelny: JERZY KONARSKI.*

Aranżer zamachu na Marsz. Piłsudskiego i wojewodę Grabowskiego aresztowany.

Nagły zgon niemieckiego min. spraw zagr. Stresemanna.- 30-lecie Straży pożarnej „Sokół” na Kleparowie. - Dramat miłosny w lwowskich sferach towarzyskich. - Mąż morduje zięcia-kochanka żony, a żona zabija męża.

KONFERENCJE MINISTRÓW.
(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 3. października (ab) W dniu dzisiejszym prezes **Rady Min. dr. Świtalski przyjął min. spraw zagran. Zaleskiego,** następnie **min. komunikacji Kühna i min. robót publ. Moraczewskiego.** Konferencje dotyczyły spraw budżetowo-gospodarczych.

—o—

ZNAMIENNA UCHWAŁA ZJAZDU PRAWNICZEGO.
(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 3 października. (st) Na odbytym w Warszawie zjeździe prawniczym wygłoszony został m. in. referat przez prof. Glasera **na temat karalności przerwania ciąży.** Znakomita większość uczestników posiedzenia wbrew wnioskowi prelegenta, wypowiedziała się **za niekaralnością przerwania ciąży i koniecznością zreformowania dotychczasowych przepisów kodeksu karnego pod tym względem.**

—o—

UROCZYSTOŚĆ UNIWERSYTETU WILEŃSKIEGO.
(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 3 października. (st) W związku ze zbliżającemi się uroczystościami w Wilnie z okazji **350 rocznicy powstania uniwersytetu Stefana Batorego** oraz 10 rocznicy wskrzeszenia tego uniwersytetu w odrodzonem państwie, rektor uniwersytetu wileńskiego wystosował zaproszenie m. in. do uniwersytetów zagranicznych o wzięcie udziału w uroczystościach. Z delegacyj uniwersytetów zagranicznych dotąd zgłosili swój udział jedynie Węgrzy.

—o—



NIEZWYKŁY AUTOMOBILISTA.
(Do artykułu na stronie 10-tej).

P. Raczyński wojew. poznańskim

KONFERENCJE U PREMJERA ŚWITALSKIEGO I MIN. SKŁADKOWSKIEGO.
(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 3. października (ab) Jak się dowiadujemy na **stanowisko wojewody poznańskiego powołany będzie p. Rogal-Raczyński.** P. Raczyński był przyjęty w dniu dzisiejszym **przez premjera Świtalskiego, poprzedniego zaś dnia konferował z min. Składkowskim.** Nowy wojewoda jest ziemianinem. Urodzony w r. 1891 **w Rogalinie,** ziemi poznańskiej, studja gimnazjalne ukończył w Krakowie w gimnazjum św. Anny. Tam też ukończył wydział prawny Uniwersytetu Jagiellońskiego, następnie wydział agronomiczny w Lipsku. Po wojnie uczestniczył **w pracach konferencji pokojowej w Paryżu,** a potem był sekretarzem poselstwa polskiego w Rzymie. Po opuszczeniu służby państwowej osiadł w majątku swym w Rogalinie. Obecnie był sekretarzem generalnym komitetu zachowawczego.

—o—

PROGRAM PRACY WICEMIN. PRACY.
(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 3. października (ab) Nowo mianowany **wicemin. pracy gen. Hubicki** przyjmować będzie interesentów w poniedziałki, środy i piątki. Dotychczasowy wojewoda krakowski Duch objął urzędowanie jako nowy dyrektor Departamentu samorządowego w Min. spraw wewn.

—o—

WYPADEK AUTOMOBILOWY GEN. ZARZYCKIEGO.
(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 3 października. (st) Przy ul. Sobieskiego i św. Bonifacego w dniu wczorajszym **samochód prywatny, prowadzony przez Zofję Goldstand, jadący z nadmierną szybkością zderzył się z samochodem wojskowym, w którym jechał gen. Zarzycki, zastępca szefa administracji armji.** Zderzenie miało skutki fatalne, gdyż **gen. Zarzycki uległ ogólnemu potłuczeniu i pokaleczeniu.** Samochód wojskowy ma zniszczoną karoserję. Ciężko rannego gen. Zarzyckiego przewieziono autem do domu prywatnego.

Po śmierci dra Stresemanna

„LIKWIDATOR KLĘSKI NIEMIECKIEJ". — SPRZYJAJĄCE WARUNKI ZEWNĘTRZNE I WYBITNE WALORY DYPLOMATYCZNE. — KTO BĘDZIE NASTĘPCĄ?

BERLIN. *(Tel. G. P.)* Dziś rano o godz. 5'25 zmarł na atak sercowy minister spraw zagranicznych Dr. Stresemann.

* * *

Lwów, 4 października.

W nagłej śmierci ministra spraw zagr. Rzeszy dra Stresemanna zamyka się **przedziwna tragedja losu,** taka, jaką nazwie każdy śmierć rolnika w okresie żniw. Bo polityk ów rzeczywiście usunął się w chwili, gdy jego bogata, konsekwentna i rzutka działalność poczynała przynosić **pierwsze, naprawdę imponujące owoce.**

Do historji przejdzie dr. Stresemann jako ten, któremu powiodło się przeprowadzić **„likwidację wojny"** w jej skutkach dla Niemiec ujemnych. Hasło „biada zwyciężonym", uznane w Wersalu, zamienione zostało na hasło „bez zwycięzców i zwyciężonych". Niemcy rozbite, przydeptane, znienawidzone stały się w koncercie mocarstw **partnerem równouprawnionym i poszukiwanym.** W tej olbrzymiej przemianie, w tem **biegunowem przesunięciu się sił i nastrojów** „magna pars fuit" dr. Stresemann.

Warunki zewnętrzne **sprzyjały mu** — to jest niewątpliwe. Europa okazała się skłonna do ustępstw w imię zacierania przeklętych wspomnień wojny. Groźne widmo rewolucyjn. Eurazji i wciąż aktualny imperatyw obronnej mobilizacji Zachodu sprawiły, że **rola Niemiec wyrosła wysoko.** Rapallo stało się pogróżką, skłaniającą do ofiar na rzecz Niemiec, do oględności, do unikania „podrażnień". Reszty dokonała rozbieżność wśród b. aliantów.

Z drugiej strony dążeniom dra Stresemanna sprzyjały stosunki w samych Niemczech. **Gwałtowny rozwój życia gospodarczego,** konsolidacja przemysłowa i pieniężna, solidarność polityczna na zewnątrz — wszystko to, co ponownie czyniło z Niemiec mocarstwo, nie mogło pozostać bez wpływu na skuteczność polityki zagranicznej, jej stanowczość, **na sile wystąpienia.** Równocześnie zaś na marginesie tych zjawisk czaił się argument odwrotny: **komunizm i rewolucyjny nacjonalizm.** Dyplomatyczna żonglerka potrafiła w równym stopniu posłużyć się obu czynnikami, pokazując na przemian wielkość Niemiec i ich podminowanie. **Tem imponowano, owem straszono.**

W podobnych warunkach zdolności dra Stresemanna znalazły szerokie pole do popisu. Politykę jego cechował **spryt, giętkość i przystosowanie do okoliczności.** Człowiek ten potrafił być równie uległy, kompromisowy i budzący litość jak butny. Jego ulubionym orężem był **pacyfizm i liberalizm.** Na ustach miał pokój i pojednanie narodów i sprawiedliwość, ale **najciaśniej pojęty, wyłączny interes Niemiec był jedyną treścią jego dążeń.**

Wobec własnych stronnictw umiał **lawirować** w sposób godny uwagi. Na pozór szczery demokrata, posiadał stosunki **w kołach najbardziej reakcyjnych.** Ich ataki przeciw sobie wykorzystywał jako atut w grze dyplomatycznej. Stawał się wówczas „ofiarą nacisku opinji" i — żądał więcej.

To też dla Niemiec odejście tego człowieka oznacza **wielką stratę.** Kto będzie, kto potrafi być kontynuatorem jego linji, tak trudnej do utrzymania? Kto zdoła stać się serdecznym przyjacielem Brianda, wyznawcą idei Mac Donalda, a przytem **Niemcem w każdym calu?**

Z punktu widzenia interesów polskich był dr. Stresemann **osobistością niebezpieczną.** Ten **„usypiacz czujności Europy"** dążył przecież stale jako ku celowi ostatecznemu — **ku naszym zachodnim granicom.** Ale patrząc na chaos, jaki wytworzył się w Niemczech po jego śmierci, trzeba zapytać, **czy batuta nie dostanie się w ręce jeszcze niebezpieczniejsze.**

Bo jedno wypada przyznać Stresemannowi: **był politykiem realnym.** Rozumiał konsekwencje klęski niemieckiej i ku ich zmianie **szedł drogą ewolucji.** Unikał awantur i jawnej prowokacji. Był **politykiem odpowiedzialnym** i odpornym wobec haseł bojowego nacjonalizmu niemieckiego.

Nie wszyscy z tych, którzy garną się do spuścizny po nim, zechcą iść tą samą drogą powolnych przemian. A przedewszystkiem — **nie wszyscy potrafią.**

Atak sercowy położył kres życiu min. Stresemanna.

O 12-TEJ W NOCY NASTĄPIŁ ATAK APOPLEKTYCZNY. — CHORY OD PIERWSZEGO ATAKU NIE ODZYSKAŁ PRZYTOMNOŚCI. — POSIEDZENIE GABINETU. POGRZEB NA KOSZT SKARBU RZESZY.

Berlin, 3 października. (Tel. G. P.). Minister Stresemann, który wczoraj przez cały dzień mimo niedyspozycji brał udział w naradach w związku **z grożącem przesileniem gabinetu, dostał o godz. 12 w nocy**

ataku aploplektycznego.

Atak ten był tak silny, że cała prawa strona klatki piersiowej została sparaliżowana. Mimo to lekarze spodziewali się, że uda się im utrzymać chorego przy życiu. **O godzinie 5.25 nad ranem nastąpił atak sercowy, po którym nastąpiła śmierć. Chory od pierwszego ataku nie odzyskał przytomności.**

W związku ze śmiercią ministra Stresemanna, lekarze oświadczają, że **oczekiwali od dłuższego czasu wypadku, który obecnie nastąpił. W ostatnich dniach minister Stresemann wskutek przeziębienia pozostawał w łóżku.** Wczoraj zjawił się w godzinach południowych w Reichstagu, by wziąć udział w posiedzeniu frakcji ludowej i wygłosił dłuższą mowę. Żona zmarłego wraz z dwoma synami czuwali przez całą noc przy jego łożu.

W związku ze śmiercią ministra Stresemanna kanclerz Rzeszy Müller postanowił, jak donosi biuro Wolffa, zwołać na dziś przedpołudniem posiedzenie gabinetu.

Wiadomość o śmierci ministra Stresemanna dopiero w późnych godzinach rannych obiegła miasto, budząc wszędzie żal i współczucie. Na gmachach rządowych obniżono flagi do połowy masztów na znak żałoby. Niezwłocznie zawiadomiono o zgonie prezydenta Hindenburga, który bawi na urlopie wypoczynkowym w Schorfheide. Rząd w razie zgody małżonki zmarłego, urządzić zamierza pogrzeb na koszt skarbu Rzeszy.

*

Wiedeń, 3 października. (Tel. G. P.) **Wiadomość o skonie Stresemanna wywołała tu silne wrażenie. Jako następcę Stresemanna wymieniają tu przywódcę centrum ks. prałata Kaasa. — Możliwem jest jednak, że stanowisko ministra spraw zagranicznych obejmie jeden z dyplomatów: dr. Schuberth lub v. Hoesch.** Kierunek polityki Stresemanna będzie nadal kontynuowany przez jego następcę.

Żałobne posiedzenie Reichstagu

NA POSIEDZENIU ZJAWILI SIĘ KANCLERZ RZESZY I WSZYSCY MINISTROWIE. — POSŁOWIE KOMUNISTYCZNI NIE ZJAWILI SIĘ NA SALI.

Berlin, 3. października (Tel. G. P.). Dzisiejsze przedpołudniowe posiedzenie Reichstagu, wyznaczone na godz. 10. rano, zostało otwarte, z powodu skonu ministra Stresemanna z opóźnieniem, **jako posiedzenie żałobne.**

Na ławach rządowych zasiadł kanclerz Rzeszy i wszyscy obecni w Berlinie ministrowie. **Na pokrytym kirem fotelu ministra Stresemanna oraz na jego krześle poselskiem złożono kwiaty. Posłowie komunistyczni nie zjawili się na sali.**

Po krótkiem zagajeniu posiedzenia przez wicekanclerza, **zabrał głos kanclerz Rzeszy Müller, wyrażając w imieniu Rzeszy głęboki żal z powodu straty,** jaką poniosły Niemcy przez skon ministra Stresemanna.

Berlin 3. października. (Tel. G. P.) Po przerwie, zarządzonej na znak żałoby z powodu skonu ministra Stresemanna, Reichstag, w głosowaniu imiennem, przyjął w trzeciem czytaniu projekt ustawy o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia. Za projektem głosowało 238 posłów, przeciwko projektowi 155 posłów. 40 posłów nie oddało głosów.

Berlin 3. października. (Tel. G. P.) W kuluarach Reichstagu słychać, że jutro odbędzie się posiedzenie rady stanu pod przewodnictwem prezydenta Hindenburga. Na posiedzeniu tem ma być omawiana sprawa następcy Stresemanna.

Życiorys min. Stresemanna

Berlin, 3 października. (Tel. G. P.). Zmarły dziś nad ranem minister spraw zagranicznych Rzeszy Stresemann urodził się dnia 10 maja 1878 r. w Berlinie. Studja uniwersyteckie ukończył w Lipsku, gdzie promowany był na doktora nauk politycznych. Począwszy od roku 1901 Stresemann bierze udział w życiu gospodarczem, jako syndyk Związku przemysłowców w Saksonji. W roku 1907 posłuje poraz pierwszy z łona partji narodowo - liberalnej do Reichstagu i uzyskuje w szybkiem tempie naczelne stanowisko w stronnictwie. Stresemann jest od tego czasu stale posłem do Reichstagu, za wyjątkiem krótkiej kadencji w r. 1912. **Po rewolucji Stresemann zakłada nową partję ludowa,** która zyskuje w wyborach do Zgromadzenia Narodowego w Weimarze 22 mandatów, a w pierwszych wyborach do Reichstagu w r. 1922 już 66 mandatów. Dnia 13 sierpnia 1923 Stresemann obejmuje urząd kanclerza w rządzie tzw. wielkiej koalicji rządowej, i uskutecznia reorganizację gabinetu. W listopadzie 1923 dymisjonuje i obejmuje w gabinecie dra Marxa tekę ministra spraw zagranicznych, na którem to stanowisku pozostaje aż do zgonu.

W r. 1927 ukazał się zbiór jego przemówień i artykułów. W tymże roku został odznaczony za swoje zasługi około paktu lokarneńskiego **nagrodą pokojową Nobla.**

Kondolencje Rządu polskiego

Z POWODU ŚMIERCI MIN. STRESEMANNA.

(Telefonem od naszego korespondeinta).

Warszawa 3. października. (ab) Zaraz po nadejściu wiadomości do Warszawy o nagłym zgonie min. Stresemanna, **szef protokołu dyplomatycznego hr. Romer udał się do poselstwa niemieckiego przy ul. Pięknej** i w imieniu rządu polskiego złożył na ręce charge d'affaires Rintelena, zastępującego nieobecnego posła Rauschera, **wyrazy współczucia z powodu zgonu najwybitniejszego polityka powojennych Niemiec.** P. min. Zaleski wysłał w dniu dzisiejszym depeszę kondolencyjną w imieniu rządu polskiego do kanclerza niemieckiego Müllera, jak również do małżonki zmarłego ministra, p. Stresemannowej.

Berlin 3. października. (Tel. G. P.) W godzinach przedpołudniowych poseł Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie, minister pełnomocny **Roman Knoll złożył wizytę kondolencyjną w imieniu rządu polskiego i własnem niemieckiemu urzędowi spraw zagranicznych.** Równocześnie **wystosował poseł Knoll list kondolencyjny do kanclerza Müllera oraz do wdowy po zmarłym ministrze.** — Na wiadomość o skonie ministra Stresemanna, flagę na gmachu poselstwa Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie obniżono na znak żałoby do połowy masztu.

Echa śmierci min. Stresemanna zagranicą.

KONDOLENCJE MIN. HERIOTA. — ŻAL W LONDYNIE.— KTO OBEJMIE FOTEL MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH?

Paryż, 3 października. (Tel. G. P.). Heriot wysłał do kanclerza Niemiec Muellera następującą depeszę: Proszę przyjąć **słowa głębokiego współczucia z powodu żałoby, która dotknęła Niemcy.** Śmierć ministra Stresemanna odczują głęboko wszyscy szczerzy przyjaciele pokoju.

Paryż, 3 października. (Tel. G. P.) Briand polecił ambasadorowi francuskiemu w Berlinie złożyć rządowi Rzeszy **szczere kondolencje rządu francuskiego z powodu śmierci ministra Stresemanna.**

Pozatem **premjer francuski udał się osobiście do ambasady niemieckiej w Paryżu, w celu wyrażenia kondolencji**

Londyn 3. października. (Tel. G. P.) Śmierć ministra Stresemanna wywołała wielki żal we wszystkich kołach angielskich. Henderson oświadczył, że strata ta dotyka nietylko naród niemiecki, lecz wszystkie narody europejskie.

Berlin 3. października. (Tel. G. P.) Biuro Wolffa donosi, że wszyscy członkowie korpusu dyplomatycznego złożyli już w ciągu godzin porannych kondolencje rządowi z powodu śmierci ministra Stresemanna.

Genewa 3. października. (Tel. G. P.) Wiadomość o śmierci ministra Stresemanna **wywołała tu wielką żałobę.** Sekretarz generalny Ligi Narodów wysłał na ręce rządu niemieckiego depeszę kondolencyjną.

Depesze kondolencyjne Min Zaleskiego.

DO PANI STRESEMANNOWEJ I KANCLERZA MULLERA.

Warszawa, 3. październ. (Tel. G. P.). **Minister spraw zagranicznych Zaleski, z powodu śmierci ministra Stresemanna, wysłał następujące depesze kondolencyjne:**

Do J.E. Müllera, kanclerza Rzeszy w Berlinie. **Pragnę wyrazić W. E. najgłębszą kondolencję w imieniu rządu polskiego z powodu wielkiej straty, jaką poniosły Niemcy przez skon ministra Stresemanna jednego z najwybitniejszych mężów stanu.** Podp. Zaleski.

Do J. E. p. Gustawowej Stresemann w Berlinie. Głęboko dotknięty okrutną stratą, jaka Panią dotknęła, proszę przyjąć moje najgłębsze wyrazy kondolencji. Podp. Zaleski.

Aranżer zamachu na Marsz. Piłsudskiego i wojewodę Grabowskiego w r. 1921 - aresztowany.

Jest nim Jarosław Czyż, który w mundurze majora W. P. zasłaniał odwrót Fedakowi.

Lwów, 4 października.

(—) Już wczoraj rano obiegła miasto niezwykle **sensacyjna wieść**, która wieczorem znalazła potwierdzenie. Oto **lwowskiej policji politycznej** udało się znowu odnieść nielada sukces, przez ujęcie jednego z najniebezpieczniejszych bojowców ukraińskich, **prawdziwego ortodoksę idei UWO, Jarosława Czyża.**

Nazwisko Jarosława Czyża nie jest naszym Czytelnikom obce. Przewijało się ono przez cały czas **głośnego procesu Fedaka i tow.**, oskarżonych o **dokonanie zamachu morderczego we wrześniu 1921 r. na osobę ówczesnego Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego i b. wojewodę lwowskiego, Grabowskiego,** w chwili przyjazdu do ratusza na raut z okazji otwarcia I. Targów Wschodnich.

Jak Czytelnicy nasi sobie przypominają, Czyż był wówczas jednym z **najpoważniejszych członków założycieli Ukr. Organizacji Wojskowej** i jednym z kierowników oddziału lwowskiego. **Czyż uplanował i zorganizował zamach**, a wykonania jego podjął się po wylosowaniu odpowiedniej gałki Fedak. Czyż sam zajął się **zabezpieczeniem odwrotu zamachowcowi,** co było konieczne ze względu na to, iż zamach miał być wykonany z pośród tłumu, który zebrał się pod ratuszem, celem ujrzenia Naczelnika Państwa.

Czyż, by ułatwić sobie zadanie, wpadł na sprytny pomysł **i przebrał się w mundur majora WP.** i w ten sposób umożliwił sobie przebywanie na najbardziej wygodnem miejscu obserwacyjnem.

Po dokonaniu zamachu, który, jak wiadomo, skończył się **szczęśliwie dla Marszałka Piłsudskiego oraz dla wojewody Grabowskiego** — ten ostatni został bowiem tylko lekko raniony — Fedakowi istotnie udało się **przy pomocy Czyża zbiec.** W bardzo krótkim czasie **ujęto go oraz kilku towarzyszy.** Czyż w samą porę zdołał zbiec i **umknął aż do Ameryki.** Tam przebywał do ostatnich tygodni, zajmując się robotą polityczną. Licząc się z tem, że **po 8 latach zapomniano we Lwowie o jego osobie, powrócił pod zmienionem nazwiskiem.** Policja jednakże otrzymała wiadomość o jego powrocie i **przedwczoraj dokonała jego aresztowania.**

Dziś odstawiony on będzie do sądu i będzie **odpowiadał za współudział w zamachu w r. 1921.**

O spadek po Stresemannie.

MUELLER CZY CURTIUS?

Berlin 3. października. (Tel. G. P.) Prasa huggenbergowska z „Lokalanzeiger'em" na czele lansuje szereg **kombinacji wyboru następcy na stanowisko ministra spraw zagranicznych.** Jako jedną z form załatwienia tej sprawy **uważa prasa huggenbergowska prowizorjum,** mające polegać na powierzeniu tymczasowem kierownictwa sprawami zagranicznemi kanclerzowi **Müllerowi,** lub też drugiemu ministrowi ludowemu **Curtiusowi.** Rozwiązanie to jednak posiadać ma mniejsze widoki zrealizowania ze względu na to, iż kanclerz nie mógłby się podjąć tych obowiązków. — Według przypuszczenia „Lokalanzeiger'u", **do rokowań w prawie planu Younga** wyznaczony będzie specjalny pełnomocnik. Na stanowisko to wysuwany ma być — jak twierdzi dziennik — **ambasador niemiecki w Paryżu von Hoesch.**

KIEDY ODBĘDZIE SIĘ POGRZEB?

Berlin, 3 października. (Tel. G. P.) Gabinet Rzeszy, na dzisiejszem posiedzeniu uchwalił urządzić pogrzeb zmarłego ministra Stresemanna **na koszt państwa. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, w godzinach przedpołudniowych.** Wedle ustalonego ogólnie programu uroczystości żałobnych, **trumna ze zwłokami przeniesiona będzie w sobotę do Reichstagu, gdzie umieszczona będzie w dużej sali obrad** na katafalku, ustawionym w pobliżu trybuny prezydenta. W pogrzebie **weźmie udział prezydent Hindenburg,** który jutro powraca do eBrlina. Mowę pożegnalną przy trumnie wygłosi kanclerz Mueller. ZReichstagu wyruszy kondukt na cmentarz, gdzie trumna będzie złożona w grobowcu rodzinnym.

KOMANDOR HAWES W WARSZAWIE.

Warszawa, 3 października. (st) Od kilku dni bawi w Polsce angielski attache morski na Niemcy i Polskę, **komandor por. Hawes,** zamieszkały stale w Berlinie. Komandor Hawes **zwiedza urządzenia wodne w Polsce.** W dniu wczorajszym szef polskiej marynarki wojennej **komandor Świtalski** wydał na cześć gościa obiad w Hotelu Europejskim. Dziś wieczorem komandor Hawes wyjeżdża do Gdyni, oby zapoznać się z urządzeniami portu.

Nowy preliminarz budżetowy

PRZYGOTOWANIA MINISTERSTWA SKARBU.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 3. października. (ab) W Min. Skarbu **sfinalizowano układanie preliminarzy budżetowych na przyszły rok budżetowy 1930/31.** Obecnie są czynione przygotowania dla wydrukowania nowego preliminarza. Z chwilą, gdy to zostanie zakończone, preliminarz przesłany będzie Prezesowi Rady Min. i poddany pod obrady najbliższych posiedzeń Rady Min. W porównaniu z budżetem na rok bież., gdzie pozycja wydatków wynosiła 2.935 miljonów, nowy preliminarz budżetowy przewiduje pozycje wydatków 2.930—2.940 miljonów.

Dziennikarze niemieccy dziękują

KONIECZNOŚĆ ZBLIŻENIA OBU NARODÓW ZALEŻNA JEST OD WZAJEMNEGO POZNANIA SIĘ.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 3. października (ab). **Prezes Związku Syndykatu Dziennikarzy Polskich p. Dębicki otrzymał następującą depeszę:** „Opuszczając ziemię polską, my, **dziennikarze berlińscy** dziękujemy jeszcze raz serdecznie naszym kolegom polskim za wielką gościnność, jakiej wszędzie doznaliśmy w Polsce. Wrażenia, jakie panom zawdzięczamy, zwiedzanie środowisk pracy gospodarczej, rozmowa z osobistościami z życia politycznego i gospodarczego, dały nam pożądaną sposobność zapoznania się z nowoczesną Polską i jej rozwojem. Konieczność zbliżenia między Polską a Niemcami jest od tego zależna, **aby oba narody poznały się bliżej.** Cieszymy się serdecznie, że podróż nasza mogła posłużyć do tak pięknego celu. Następują podpisy.

UREGULOWANIE FINANSÓW KOMUNALNYCH.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 3 października. (st) Zarząd związku miast polskich na pierwszem posiedzeniu w dniu 14 bm. rozpatrywać będzie opracowany przez biuro Związku **projekt nowelizacji obowiązującej obecnie ustawy o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych.**

BEATUS QUI CREDET.

Warszawa 3. października. (Tel. G. P.) Komisja dla badania zmian kosztów utrzymania, na posiedzeniu w dniu 3. października br. uchwaliła, że w miesiącu wrześniu, w porównaniu z sierpniem br. koszty utrzymania rodziny pracowniczej, złożonej z 4 osób, wzrosły o 0.2 proc.

„NON POSSUNIUS.."

Rzym, 3. października (Tel. G. P.). **„Obserwatore Romano" zaprzecza oficjalnie pogłoskom, o rzekomych rokowaniach celem zawarcia porozumienia dyplomatycznego między Watykanem a Rosją sowiecką**

Z Miejskiej Rady Przybocznej.

Będziemy mieli gaz ziemny we Lwowie

KORZYSTNY BILANS TEGOROCZNEJ KAMPANJI TARGÓW WSCHODNICH. — SCHEMAT PŁAC PRACOWNIKÓW MIEJSKICH. — KONTRAKT Z „GAZOLINĄ" NA SPROWADZENIE GAZÓW ZIEMNYCH DO LWOWA. — SUBWENCJA DLA ARTYSTÓW TEATRÓW MIEJSKICH I DYSKUSJE TEATRALNE.

Lwów, 4. października.

(jp). Na wstępie wczorajszego posiedzenia Rady Przybocznej kom. prof. **Nadolski** przedstawił zebraniu **rezultat finansowy tegorocznej kampanji Targów Wschodnich.** Przez szereg lat ostatnich Targi zamykały się deficytem, który w r. 1928 dorósł do **150 tys. zł.** Z tego powodu gmina była zmuszona poręczyć Targom **pożyczkę w M. K. O.** w wysokości tej sumy. **W tym roku Targi zamknęły kampanję znacznym zyskiem, dzięki czemu mogły spłacić w M. K. O. połowę zaciągniętej kwoty, a nadto wykupić pawilon od P. Banku handlowego.**

W dalszym ciągu posiedzenia dr. Brzeski przedstawił im. Komisji Matki, w związku z secesją klubu socjalistycznego z obrad R. P., wniosek na **odwołanie mandatu do komisji rewizyjnej MKO. r. Szczyrka** i mianowanie na jego miejsce r. **Drzymuchowskiego.** Wniosek uchwalono za wyjątkiem głosów klubu żydowskiego.

Następnie z porządku dziennego dr. **Decykiewicz** referował sprawę **schematu płac pracowników zakładów i przedsiębiorstw miejskich.** Schemat ten zatwierdzono według zasad ustalonych na wspólnych konferencjach zarządu miasta z przedstawicielami pracowników.

Sprawa zawarcia **kotraktu na dostawę gazu ziemnego z firmą Sp. akc. „Gazolina"** była przedmiotem niemal dwugodzinnej debaty. Bardzo wyczerpujący referat, dotyczący sprowadzenia do Lwowa gazów ziemnych i warunków kontraktu z „Gazoliną" przedstawił r. **Kupczyński.** W dyskusji zabrał pierwszy głos r. dr. **Rotfeld,** który poddał ostrej krytyce przedłożony kontrakt, wysuwając szereg zarzutów. W nader rzeczowych wywodach zbijał zarzuty przedmowcy ks. dr. **Szydelski,** stwierdzając, że **zarząd miasta i dyrekcja Zakładu gazowego** przystąpiły do tej sprawy po głębokiej rozwadze, przewidując w miarę możliwości zabezpieczenie miastu korzyści z potanienia gazu i uniknięcie przykrych niespodzianek, jakie przemiana gazu sztucznego na ziemny mogłaby sprowadzić. Za przyjęciem kontraktu przemawiał również prof. **Kozłowski,** poczem **jednogłośnie kontrakt przyjęto.**

Po zatwierdzeniu zmian **w statucie nagrody naukowej im. Karola Szajnochy** na porządek dzienny weszła sprawa teatrów miejskich referowana przez **dra Brzeskiego.** Referat obejmował właściwie tylko sprawę **przyznania artystom teatru subwencji w kwocie 12.000 zł. za wrzesień oraz 54.000 zł. za październik.** Jednak mimo bardzo późnej już pory, do której przeciągnęły się narady, szereg mowców uważał tę sprawę tylko za **odskocznię do przeprowadzenia długiej, zasadniczej dyskusji teatralnej. Red. Hescheles** rozpoczął ją od ostrych zarzutów wobec b. dzierżawców, gdy natomiast inni mowcy, jak prof. **Kozłowski,** prof. **Chyliński, r. Litwinowicz i in.** stwierdzali, **iż głównym powodem katastrofy finansowej dzierżawców było niedotrzymanie umowy ze strony gminy wskutek zamknięcia Teatru Nowości i oddania dzierżawcom tylko jednego teatru do użytku.** W ciągu dyskusji prof. Chyliński dał się porwać swej swadzie oratorskiej aż do wyrażenia tak „archeologicznych" poglądów, iż prasa niestety ma jeszcze jakiś wpływ na opinję...

Zakończył tę za daleko jak na sprawę będącą na porządku dziennym wybiegającą dyskusję, kom. **Nadolski** rzeczową rekapitulacją faktów, które doporwadziły do koncepcji dzierżawy teatrów miejskich. Po uchwaleniu wniosku na subwencję, posiedzenie o godz. 11-tej w nocy zakończono.

Moskwa wykonuje na nieposłusznych wyroki nawet zagranicą.

RADCA AMBASADY SOWIECKIEJ SZUKA OPIEKI POLICJI PARYSKIEJ.

Paryż 3. października. (Tel. G. P.) „L'Matin" donosi: Specjalny wysłannik CKW. moskiewskiego przybył do ambasady sowieckiej w Paryżu i zwrócił się do pierwszego radcy z żądaniem, by powródł on natychmiast do Rosji, ponieważ działalność jego nie jest zgodna z dyrektywami rządu sowieckiego. — Gdy **radca ambasady odmówił temu żądaniu, wysłannik CKW., wyciągnąwszy rewolwer, zagroził,** że go zabije. **Radcy ambasady udało** się uciec, poczem udał się niezwłocznie do policji, prosząc o opiekę dla swojej żony i dziecka, które pozostały w ambasadzie sowieckiej. Władze policyjne uznały, że podczas nieobecności ambasadora, radca ambasady może domagać się zniesienia eksterytorjalnej klauzuli, poczem udały się do ambasady i po przeprowadzeniu dochodzenia, **wyprowadziły rodzinę radcy z budynku ambasady.**

Wyjaśnienie prefektu y policji.

Prefektura policji w Paryżu daje następujące wyjaśnienie w sprawie incydentu z radcą ambasady sowjeckiej Biesiedeckim: Kierownik urzędu śledczego, na propozycję radcy ambasady Biesiedeckiego, udał się z nim do dozorczyni gmachu ambasady, skąd zatelefonował on do swojej rodziny, prosząc ją o przybycie. **Rodzina sama opuściła gmach ambasady, nie uciekając się do niczyjej interwencji.**

W wywiadzie z przedstawicielem „Temps'a", radca ambasady sowjeckiej w Paryżu Biesiedecki oświadczył, że od pewnego już czasu stwierdził wobec Moskwy niebezpieczeństwo polityki wewnętrznej i zewnętrznej, osłabiającej do tego stopnia Rosję, iż grozi jej poniżeniem ze strony Chin. Radca Biesiedecki oświadczył, iż agitacja prowadzona przez Komintern w sprawie związków komunistycznych, była wyrazem chybionej polityki Sowietów. W końcu wyjaśnił on że udał się do **policji francuskiej z prośbą o uratowanie żony i dziecka, któreby padły ofiarą wypadku, gdyby pozostał choćby jedną jeszcze noc w lokalu ambasady.**

Poseł Kuryłowicz przed sądem

OSKARŻONY O PRZYWŁASZCZENIE NUT.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 3. października. (ab). Sąd grodzki w Warszawie rozpatrywał bardzo ciekawą sprawę **posła PPS. Adama Kuryłowicza, oskarżonego przez Wacława Zyszkowskiego o przywłaszczenie nut.** Ten ostatni będąc kapelmistrzem orkiestry reprezentacyjnej związku zawodowego kolejarzy PPS. nagromadził około 3 tys. sztuk nut. Po zwolnieniu go z tego stanowiska nie pozwolono Zyszkowskiemu, który uważał się za ich właściciela, zabrać tych nut. Wobec tego Zyszkowski wystąpił ze skargą przeciwko posłowi Kuryłowiczowi, oskarżając go o przywłaszczenie nut. Do rozprawy jednak dzisiaj nie doszło, albowiem poseł Kuryłowicz nadesłał sądowi pismo stwierdzające, iż on jako poseł **w myśl konstytucji** nie może bez zezwolenia Sejmu być pociągany do odpowiedzialności karno-sądowej. Wobec tego sąd postanowił się zwrócić do Sejmu o wydanie posła Kuryłowicza.

Sytuacja finansowa Anglji.

W OŚWIETLENIU MIN. SNOWDENA.

Londyn 3. października. (Tel. G. P.) Na kongresie Labour Party w Brighton, przy niebywałym udziale publiczności, minister Snowden wygłosił dziś wielkie przemówienie o sytuacji finansowej.

Z najciekawszych ustępów przemówienia Snowdena warto podkreślić **jego poparcie dyrekcji Banku Angielskiego w sprawie podniesienia stopy dyskontowej, które miało przeszkodzić odpływowi złota.**

Po mowie Snowdena wynikła **gwałtowna awantura grupy niezależnych,** którzy **domagali się rezolucji przeciwko podniesieniu stopy dyskontowej.** Awantura trwała kwadrans, przyczem przewodniczący nie mógł opanować tumultu i hałasów, które wybuchły, gdy mówca niezależnych nie został dopuszczony do głosu. Dopiero interwencja przewodniczącego uspokoiła zebranych.

SKAZANIE PODPROKURATORA DEMBECKIEGO.

Warszawa, 3 października. (st) Dziś ogłoszony został wyrok w sensacyjnym procesie przeciw b. **podprokuratorowi sądu okręgowego w Poznaniu Dembeckiemu,** oskarżonemu o sprzeniewierzenie depozytów sądow. Wyr. sądu Dembecki został uznany winnym sprzeniewierzenia depozytu w sprawie Clossa w kwocie 4 tys. guldenów holenderskich i **zasądzony na dwa lata więzienia.** Co do innych punktów oskarżenia sąd wydał wyrok uwalniający z powodu braku dowodów. Zasądzony wyroku nie przyjął i **złożył odwołanie.**

KOMU UŚMIECHNĘŁO SIĘ SZCZĘŚCIE?

Warszawa, 3. październ. (Tel. G. P.). Dziś w 23. dniu ciągnienia V. kl. 19. P. Lot. Kl. ważniejsze wygrane padły na następujące numery:

15.000 zł. na Nr. 22.712.

1.0000 zł. na Nr. 67.439.

Po 5.000 zł. na Nr. 56.937, 68.909 i 88.339.

ARESZTOWANIE ZWOLENNIKÓW WALDEMARASA.

Berlin, 3 października. (Tel. G. P.) „Vossische Ztg." donosi z Kowna, że policja litewska **wykryła tajną organizację i aresztowała 30 zwolenników b. premjera Waldemarasa,** którzy planowali zamach przeciwko obecnemu rządowi. Również aresztowanych zostało 4 oficerów, między nimi b. adjutant Waldemarasa Matulewicius.

ANGLJA UCHYLIŁA GŁOWY

przed władcami Kremla.

Londyn, 3. października (Tel. G. P.). Agencja Reutera podaje, że **poseł sowiecki Dowgalewski podpisał dziś układ angielsko-sowiecki o wznowieniu stosunków dyplomatycznych. Układ składa się z dwóch części:** jednej, dotyczącej propagandy i drugiej, dotyczącej przyszłych rokowań we wszystkich sprawach spornych angielsko-sowieckich, prywatnych i państwowych. Następne posiedzenie wyznaczone zostało na środę, przyszłego tygodnia.

Panie Ignacy - tak nie można!

ZA TOWARY POBIERANE NA KREDYT WEKSLOWY MUSI SIĘ PŁACIĆ.

Lwów, 4. października.

(—). Przed Trybunałem pod przewodnictwem radcy Tertila stanął wczoraj **Ignacy Nadel, kupiec, oskarżony o oszustwo.** Mianowicie z końcem roku 1926 Nadel założył sobie przy ul. Zamarstynowskiej 15 sklep, a **towary pobrał u wielu kupców na kredyt,** z tem, że do drugiego marca 1927 miał wszystkie weksle wykupić. Tymczasem dn. 2. marca **Nadel zgłosił niewypłacalność,** narażając szereg kupców na bardzo dotkliwe straty. Poszkodowani oskarżyli go o oszustwo. Odbyło się już kilka rozpraw, aż wreszcie wczoraj nastąpił epilog. **Trybunał uznał go winnym oszustwa i zasądził na rok więzienia,** — na podstawie amnestji połowę kary mu darował, a drugą połowę zawiesił na przeciąg lat 5 z tem, że do lat 4 zasądzony ma pokryć poszkodowanym ich straty. Oskarżał prokurator Ogonowski, bronił adw. dr. Renner.

Kobieta zmienną jest...

Dramat miłosny w lwowskich sferach towarzyskich.

MĄŻ, ŻONA I TEN TRZECI MŁODSZY I PRZYSTOJNIEJSZY. — NIE KOCHAM CIEBIE I ŻĄDAM SEPARACJI. — SPRZECZKA, KTÓRA ZAMIENIŁA SIĘ W BÓJKĘ. — ŚLEPY LOS OCALIŁ ŻYCIE CZŁOWIEKA.

Lwów, 4. października.

(—) Lwów w roku bieżącym jeśli chodzi o dramaty erotyczne może się poszczycić niebywałym rekordem. Każdy miesiąc przynosi miastu naszemu sensację w postaci krwawej tragedji na tle erotycznem, będącej epilogiem zmienności uczuć.

Obecnie znowu jedna z tych cichych tragedji, których w dużem mieście jest mnóstwo, dojrzała do wybuchu i omal nie skończyła się tak, jak się normalnie tragedje takie kończą. Prosty przypadek, mianowicie zacięcie się browninga, spowodowało, że człowiek, przeciw któremu broń była skierowana, cudem ocalał.

Ale przejdźmy do rzeczy. Przed rokiem **lekarz lwowski dr. Jan Goldman,** zamieszkały przy ul. Bernsteina 6, człowiek w sile wieku, bo liczący lat 48, **zdecydował się na małżeństwo i poślubił 19-letnią bardzo przystojną pannę, zamieszkałą na Kleparowie,** w której zakochał się na zabój. Ożenił się bez posagu i starał się wszystkimi sposobami pozyskać wzajemność swej młodej żony. Prawdopodobnie zbyt duża różnica wieku, a może i też inne przyczyny sprawiły, że jednak młoda małżonka nie odwzajemniała się swemu mężowi tak gorącem uczuciem, na jakie on liczył. Faktem jest, że w ostatnich czasach żona poczęła drowi G. okazywać **jawnie swą obojętność,** na co zakochany małżonek nie zwracał specjalnej uwagi, licząc, że z czasem jednak pozyska miłość żony.

Tymczasem w ostatnich dniach zaszedł fakt, który całkowicie **rozprószył nadzieję dra G. co do jego szczęśliwego pożycia małżeńskiego,** a nawet omal nie doprowadził do tragicznego epilogu. Oto przed kilku dniami żona jego **oświadczyła mu wręcz,** że nie żywi dlań żadnego uczucia i że postanowiła go opuścić, albowiem serce swe oddała komu innemu, a mianowicie pewnemu młodzieńcowi, **drowi Brunonowi Kormanowi,** zamieszkałemu przy ul. Tarnowskiego 32.

Po usłyszeniu tego wyroku, dr. G. był jakgdyby piorunem rażony, tembardziej, że **wszelkie następne perswazje nie odniosły skutku i żona jego zgodnie ze swem postanowieniem opuściła go.**

Wczoraj po południu dr. G. dowiedział się, że żona jego bawi w Krzywczycach. Udał się tam i zastał ją w towarzystwie jej siostry i dra Kormana. Tutaj wobec świadków raz jeszcze oświadczyła mu, iż żyć z nim nie będzie i zażądała separacji, na co dr G. miał się zgodzić. Tutaj też rozmówili się między sobą obaj mężczyźni, poczem całe towarzystwo wyruszyło z powrotem do miasta. W drodze, **przy ul. Żółkiewskiej, opodal ul. Wołyńskiej** naraz między oboma mężczyznami doszło do gwałtownej sprzeczki z powodu rzek. obrazy dr. G. przez dr. K. **Sprzeczka ta zmieniła się nawet w bójkę,** w czasie której dr. Goldman **wyjął nagle z kieszeni browning i skierował go w swego przeciwnika.** Przytomność umysłu dra K. uratowała go od niechybnej śmierci, gdyż dr. K. ujrzawszy w rękach dr. G. broń, momentalnie **chwycił go za rękę** i obaj poczęli się szamotać. Równocześnie zaalarmowani zostali krzykami przechodnie, oraz posterunkowy, który zjawił się jeszcze w momencie, gdy dr. G. miał w ręku rewolwer. **Wobec usiłowanego morderstwa dra G. aresztowano i po przeprowadzonych dochodzeniach wstępnych odstawiono go do sądu.**

Jaki będzie epilog tej sprawy trudno jest w tej chwili przewidzieć. Według zebranych przez nas informacyj, **dr. Korman w najbliższym czasie wyjeżdża za granicę i nigdy nie nosił się z poważnymi zamiarami wobec żony dra Goldmana,** z którą też nigdy nie utrzymywał bliższych stosunków. — Znajomość z nią miała charakter czysto towarzyski, natomiast żona dra G. obdarzała go szczerem uczuciem. Nie ulega wątpliwości, że dr. Goldman będzie z aresztu śledczego szybko zwolniony, zwłaszcza, że w myśl nowej procedury karnej w podobnej sprawie areszt obligatoryjny nie obowiązuje. Wypadek ten jest tem drastyczniejszy, że wydarzył się w sferach tzw. „towarzyskich" i wzbudził w mieście duże zainteresowanie.

Krwawy łańcuch zbrodni.

Mąż morduje zięcia-kochanka żony, a żona zabija męża.

W STARYM PIECU DJABEŁ PALI. — ZIĘĆ KOCHANKIEM TEŚCIOWEJ. — ŻYWIOŁOWA NIENAWIŚĆ ZAKOŃCZONA MORDERSTWEM. — MĄŻ WRACA Z WIĘZIENIA A ŻONA ŚWIĘCI WESELE CÓRKI. — BIŁ MNIE, KOPAŁ, KATOWAŁ DO KRWI, WIĘC GO ZAMORDOWAŁAM.

Lwów, 4 października.

(—) W Galanach, ad Wiszenka, pow. Gródek Jagiell., mieszkał zamożny gospodarz ze swą żoną Teklą i córką. Człowiek pracowity i zapobiegliwy, stale swój majątek powiększał, a gdy przed laty ciężko zachorował i obawiał się śmierci, **drogą darowizny cały swój majątek przeniósł na żonę, a ta z kolei przeniosła go na córkę.** Przez długie lata panowały w rodzinie zupełnie normalne stosunki, aż do chwili, kiedy **córka Katarzyna wyszła za mąż za Oleksę Łemecha.** Dla starego Kita nastały wtedy ciężkie czasy, począł on bowiem żywić podejrzenia i to uzasadnione, że **żona utrzymuje stosunki miłosne z zięciem.** W domu przestano go szanować, jak przystało na głowę rodziny, znieważano go nieraz słownie i czynnie, a raz nawet zięć ciężko go pobił. Doszło do tego, że pewnego dnia **Kit porzucił własny dom,** — przez pewien czas tułał się po obcych, a gdy wrócił do domu, przykre stosunki nie uległy żadnej zmianie. To wszystko razem w duszy Kita wywołało głęboki żal, do zięcia Łemecha, którego Kit uważał za winowajcę swej nieszczęsnej doli. Żal ten począł przeradzać się w żywiołową nienawiść, która w końcu przerodziła się w pragnienie pozbawienia Łemecha życia.

Dnia 8. czerwca 1928 Kit dwukrotnem uderzeniem siekiery w głowę pozbawił Łemecha życia. Za czyn ten został pociągnięty do odpowiedzialności i dnia 15. października ub. r. stanął przed sądem przysięgłych we Lwowie **oskarżony o morderstwo i werdyktem sędziów przysięgłych został od winy i kary uwolniony,** wobec czego wrócił do swego domu.

Dziwnym zbiegiem okoliczności w tym samym dniu, kiedy przeciw Iwanowi Kitowi odbywała się we Lwowie rozprawa, żona jego **Tekla sprawiała w Wiszence wesele dla swej owdowiałej po zabitym Łemechu córki Katarzyny, wydając ją za niejakiego Wasyla Kita.** Ten fakt, jak również tkwiące w Iwanie Kicie przeświadczenie, że to żona w dużej mierze przyczyniła się do tego, że stał się mordercą, **zrodziło w jego sercu do niej gorycz.** Wróciwszy z więzienia, stał się upartym i dokuczliwym dla swego otoczenia. Z drugiej strony również nieżyczliwe dla niego uczucia budziły się w jego żonie, albowiem Iwan był przyczyną wdowieństwa jej córki, był mordercą Łemecha, z którym łączyła ją conajmniej nader głęboka sympatja. Powrót Iwana Kita z więzienia **pokrzyżował jej plany pędzenia nieskrępowanego życia niezależnej gospodyni.** Zbrzydł jej, znienawidziła go z różnych powodów i pod każdym względem.

Siekiera narzędziem mordu.

W rodzinie Kitów żyła już wtedy niejako **tradycja morderstwa i siekiery jako środka popełnienia morderstwa.** Głowa rodziny dała przykład, jak można pozbyć się niewygodnego swego członka rodziny. Ta tradycja, ten przykład **nurtuje bezustannie w duszy Tekli Kit,** która myśl tę pielęgnuje i rozwija w sobie coraz żywiej i bujniej. Przed całym szeregiem osób wypowiada myśl tę jasno i niedwuznacznie. — Obecnie przyznaje ona sama, że w styczniu 1929, gdy mąż począł jej się odgrażać, że będzie wszystko niszczyć i ją zabije, przyszło jej do głowy, **że trzeba go zabić.**

Wreszcie dzień 18. stycznia 1929 **przyniósł katastrofę.** W przeddzień d. 17. stycz. **przyszło między małżonkami do sprzeczki,** w czasie której Iwan **znieważył czynnie swą żonę.** — Ta wziąwszy konie, udała się do sądu w Janowie celem podania się oględzinom sądowo-lekarskim. Wróciwszy do wsi, zajechała do domu Małanki Kit, u której przenocowała. Nad ranem zjawił się tam Iwan Kit. Blisko dwie godziny trwały sprzeczki i wzajemne obelgi. Gdy wreszcie Kit zamierzał opuścić dom Małanki i przestąpił próg, nie przeczuwając niczego złego, **Tekla chwyciła leżącą pod ławą siekierę i zadała mu ostrzem kilka ciosów w głowe.** Gdy ciężko raniony i zalany krwią mąż jej padł na ziemię, **Tekla nie zmitygowała się,** lecz w dalszym ciągu zadawała mu ciosy, poczem z całym spokojem udała się na posterunek policji i opowiedziała o dokonanem morderstwie. **Iwan Kit w kilka godzin później zakończył życie.**

W obliczu trybunału.

Wczoraj Tekla Kit, licząca lat 47, **stanęła przed sądem przysięgłych.** Trybunałowi przewodniczył radca Zgóralski, wotują radca Angielski i Peter, oskarżenia wnosi prokurator dr. Lanjewski, broni adwokat dr. Szewczuk.

Po ściągnięciu z oskarżonej generaljów rozpoczęło się jej przesłuchanie. Oskarżona przyznała, że zarąbała męża siekierą. **Broni się tem, że pożycie z nim było niemożliwe.** Bił ją codziennie, wypędzał z domu, całymi dniami nie nocowała w swej chacie. Żądał od niej odpisania gruntu, czego ona uczynić nie mogła, gdyż grunt już był zapisany na córkę. Od chwili powrotu jego z kryminału pożycie ich stało się niemożliwe. **Kit stale chodził ze siekierą za pasem i ze siekierą spał.** Gospodarstwo zaniedbywał, wszystko tylko niszczył i wyprzedawał za bezcen, a za uzyskane pieniądze kupował sobie wino i drogi tytoń.

Dnia 17. stycznia pobił ją tak ciężko i skopał, że zalała się krwią. Pojechała wtedy do lekarza do Janowa, celem poddania się oględzinom. Po powrocie udała się do swej swachy Tekli Kit, bojąc się wracać do siebie, albowiem śp. Iwan Kit groził jej zabiciem. Gdy nad ranem Kit się zjawił, począł się jej znowu odgrażać, że jej połamie nogi i zamierzył się na nią laską. Gdy odchodził z chaty, **porwała leżącą siekierę i rzuciła się na niego, poczem nie wie, co się z nią działo.** Jak podaje dalej oskarżona, ostatnio miał mówić sąsiadce, że z niej zedrze skórę i zrobi z tej skóry buty juchtowe, gdyż jest już starą, a ze skóry córki zrobi buty boksowe.

Na tem zakończono przesłuchanie oskarżonej, poczem rozpoczęło się postępowanie dowodowe. Rozprawa potrwa jeszcze dwa dni. Przesłuchano 14 świadków.

Ciężkie czasy.

DWA ZAMACHY SAMOBÓJCZE WE LWOWIE.

Lwów, 4. października.

(—) Wczoraj w mieście naszem wydarzyły się **dwa zamachy samobójcze.** Wczesnym rankiem, bo o godz. wpół do 8 zawezwano Pogotowie ratunkowe do biura Okręgowego Urzędu Ziemskiego, gdzie jeden z tamtejszych urzędników nazwiskiem **Bożydar-Stachowski targnął się na swe życie, strzeliwszy do siebie z rewolweru w prawą skroń.** Pogotowie ratunkowe udzieliło mu pierwszej pomocy i odwiozło do szpitala powszechnego w stanie groźnym. Desperat pozostawił list adresowany do swego przełożonego, w którym zawiadomił go, iż przyczyną rozpaczliwego kroku były **ciężkie kłopoty finansowe.**

O godz. wpół do 5 popołudniu w realności przy ul. Kopernika 22. z ganku I. p. skoczyła na bruk w zamiarze samobójczym Katarzyna Mik, **służąca, zajęta u krawca Abrahama Kleina.** Desperatka upadła na brukowane podwórze, ale na szczęści odniosła lekkie uszkodzenia. Jak się okazało przyczyną tego kroku **było posądzenie jej przez chlebodawcę o kradzież kwoty 10 zł.** Ambitna dziewczyna podejrzenie to wzięła sobie do serca do tego stopnia, iż postanowiła pozbawić się życia.

„Wracaj pan do Galicji..."

O CO SIĘ OBRAZIŁ PRZODOWNIK POLICJI W WARSZAWIE.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 3. października. (st). Niejaki **Tadeusz Zbigniew Hanusz stanął w dniu dzisiejszym przed sądem grodzkim w Warszawie w charakterze oskarżonego o zniesławienie przodownika Tadeusza Kropaczka.** Znieważenie nastąpić miało w czasie **zeszłorocznych konkursów hippicznych** na tle sprzedaży programów wyścigowych, których wydawcą był z ramienia komitetu p. Hanusz. Przodownik uważał, że chłopcy sprzedający zbyt natarczywie je rozpowszechniają i polecił usunąć chłopców z Parku Łazienkowskiego. Oburzony tem Hanusz miał w czasie zajścia oświadczyć przod. Kropaczkowi: **Niech pan lepiej wyjedzie do Galicji i nie odbiera nam chleba w Warszawie". To była główna podstawa do obrazy i wytoczenia sprawy.**

Na rozprawie dzisiejszej okazało się, że Kropaczek i Hanusz nie znali się przedtem zupełnie. **Kropaczek pochodzi istotnie z Małopolski,** o czem Hanusz zupełnie nie wiedział, a co najciekawsze, że Hanusz wywodzi swój ród również z Małopolski. Zażenowany tem wyjaśnieniem Kropaczek oświadczył, iż wobec tego niema nic przeciwko Hanuszowi i gotów jest mu wybaczyć. Zapytany przez obrońcę Hanusza adw. Jarosza, czy pochodzenie z Małopolski uważa za coś hańbiącego, oskarżyciel odrzekł: **„Damny jestem z tego".** Wobec tego sąd wydał wyrok uniewinniający.

Biedni abonenci telefoniczni.

TELEFONISTKI SĄ OBURZONE NA ZARZĄD PASTY I GOTUJĄ SZEREG NIESPODZIANEK.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 3 października. (st) Dziś przedpołudniem w okręgowym Inspektoracie pracy odbyła się **konferencja w sprawie długo trwającego zatargu między telefonistkami a dyrekcją Pasty.** Z ramienia zarządu telefonistek występował **dyr. Żołyński.** Narada nie doprowadziła do żadnych pozytywnych wyników, co wywołało **wzburzenie wśród telefonistek.** Równocześnie dyrektor Pasty oznajmił, że w najbliższy wtorek odbędzie się konferencja przedstawiciela zarządu, dyr. Olędzkiego z delegatkami telefonistek. Ponieważ jednak wśród telefonistek panuje wielkie podniecenie i oburzenie na dyrekcję za przewlekanie się całej sprawy, **liczyć się należy z niespodziankami,** które mogą się wydarzyć, tem bardziej, że znaczna część telefonistek jest za ogłoszeniem strajku.

Zwłoki noworodka w walizie

Lwów, 4. października.

(—) Wczoraj w południe w przechowalni bagażowej na dworcu głównym odbyło się **komisyjne otwarcie waliz nieodebranych przez pasażerów w odpowiednim terminie.** W jednej z otwartych waliz znaleziono **zwłoki noworodka** płci żeńskiej, liczącego trzy dni. — Jak stwierdzono, jakaś kobieta walizkę tę zostawiła jeszcze dnia 1. sierpnia br. Na miejsce przybyła komisja policyjno-lekarska, poczem lekarz dzielnicowy polecił zwłoki odstawić do instytutu medycyny sądowej.

Strajk, który powiódł się na całej linji.

DYREKCJA USTĄPIŁA I ZATRZYMAŁA 60 ZREDUKOWANYCH ROBOTNIKÓW.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 3. października. (st). W warsztatach budowy parowozów w Warszawie przy ul. Kolejowej w dniu wczorajszym **wybuchł strajk.** 1300 robotników z branży metalowej porzuciło pracę, później przyłączyło się jeszcze **700 robotników innych.** Po 24-godzinnym strajku **uznano ostatecznie postulaty robotników,** którzy postawili żądanie, aby nie redukowano ich 60 towarzyszy. Z początku zarząd fabryki nie chciał się zgodzić na to ustępstwo i obiecał, że dziś popołudniu warsztaty zamknie. Jednak w końcu dyrekcja zgodziła się na to ustępstwo. Wobec pomyślnego zakończenia sprawy, wszyscy robotnicy powrócili do pracy.

Człowiek, który „bujdy" bierze na serjo.

PATRJOTYZM PANA PYRKI NIE NA WŁAŚCIWEM MIEJSCU.

Lwów, 4 października.

(—) Wśród falangi naiwnych, tłum nie zapełniających widownię cyrku, w którym odbywają się obecnie zapasy atletów, znalazł się wczoraj **obywatel Michał Pyrka, zamieszkały w Zamarstynowie,** a wierząc święcie w prawdziwość staczanych tam walk przez **atletów artystów, angażowanych za miesięcznymi kontraktami** przez dyrekcję cyrku, zapalił się do tego stopnia, że w czasie walki **zapaśnika Niemca z zapaśnikiem o polskiem nazwisku, rzucił z galerji laskę na nich, nikomu zresztą nie wyrządzając żadnej szkody.** Przesłuchany przez posterunkowego Pyrka, zeznał, że nie mógł ścierpieć, jak **„Niemiec bił Polaka"** i dlatego rzucił laską. Fakt ten świadczy niezbicie **o wielkiej naiwności p. Pyrki, który szopki wędrownych artystów o muskułach i tęgich brzuchach bierze na serjo.**

SPRAWY KOLEJOWE.

Co odpowiedziało Min. Komunikacji na postulaty dróżników kolejowych.

Lwów, 4 października.

Na postulaty dróżników kolejowych Min. Komunikacji zawiadomiło, że **przyznaje obecnie dodatki nocne tylko tym pracownikom,** którzy pełnią specjalnie wyczerpującą służbę nocną. Dalsze rozszerzenie tych dodatków we żmie M. K. pod rozwagę w miarę uzyskania kredytów. Pracownicy nieetatowi odpowiadający warunkom, są przyjmowani na etat w miarę wolnych miejsc. Opóźnienie w wydawaniu należnych pracownikom mundurów i ciepłej odzieży nastąpiło skutkiem spóźnionego nieco zakupu materjałów. **Płaszczów nieprzemakalnych M. K. niema zamiaru wogóle wprowadzać.**

Min. Kom. nie znajduje podstawy **do zmiany współczynników** pracy, stosowanych do dróżników. Co się tyczy zwolnienia dróżników przejazdowych od pielenia trawy na torach, Min. wyjaśnia, że według przepisów dróżnik obowiązany jest do wykonywania drobnych robót konserwacyjnych. Czynności te wymagane są jednak od dróżników tych tylko w wypadkach, gdy ilość pociągów na szlaku jest nieznaczna. W razie zwolnienia wszystkich dróżników przejazdowych od wykonywania tych robót na torze — na niektórych przejazdach czas służbowy dróżników nie byłby zupełnie wykorzystany.

Dalej zakupiono już około 6000 sztuk latarek karbidowych, któremi w pierwszym rzędzie obdzielono brygady konduktorskie pociągów osobowych i towarowych, a następnie obdzieleni niemi zostaną dróżnicy.

Wedle art. 26 rozp. z dnia 10 czerwca 1920 r. udziela się wszystkim pracownikom w miarę możności, o ile stosunki służbowe na to pozwalają — **24-godzinnego wypoczynku po 2-tyg. nieprzerwanej służbie,** tudzież takiego samego wypoczynku w dzień świąteczny, w każdym okresie miesięcznym.

Żądanie obdzielenia wszystkich strażnic na P. K. P. zupełnie ściśle jednakowym wymiarem opału na zimę (po 8 kg. węgla na dobę i piec) nie uważa Min. Kom. za słuszne z uwagi na różnorodne warunki klimatyczne w poszczególnych dzielnicach, jak również ze względu na różnorodną konstrukcję pieców, wreszcie z uwagi na to, że na niektórych linjach strażnicy pełnią tylko dzienną służbę, w innych zaś pełną dobę. Sprawa ustalenia normy przydziału opału jest obecnie w toku.

—o—



30-lecie Straży pożarnej „Sokół“ na Kleparowie.

OBCHÓD JUBILEUSZOWY ODBĘDZIE SIĘ DNIA 6. BM.

Lwów, 4. października

(.) 6. bm. obchodzi Ochotnicza Straż Pożarna „Sokół“ w Kleparowie z okazji 30-letniego istnienia uroczystość jubileuszową, połączoną z poświęceniem sztandaru.

Sam fakt, że Towarzystwo istnieje lat 30, świadczy wymownie o pożyteczności jego i że nawet zawierucha wojny światowej nie zniszczyła go.

Założona w r. 1899 Ochotn. Straż Pożarna w Kleparowie zdołała sobie zdobyć uznanie w swojem środowisku, dlatego jej święto będzie świętem całego Kleparowa.

Akcja ratunkowa w całym szeregu pożarów tak w Kleparowie, jak i poza nim, tworzy obfity plon ich zbożnej pracy.

Obecnie posiada Towarzystwo **60 członków wspierających, 22 wyekwipowanych i umundurowanych czynnych,** oraz odpowiedni inwentarz przeciwpożarniczy i przyrządy do ćwiczeń. Ćwiczenia odbywają się co niedzieli od 6—8 rano, a o sprawności strażaków kleparowskich świadczy, że wielu członków jest **odznaczonych przez Związek Ochotn. Straży Pożarnych** i tak: **Sadłowski Józef,** założyciel Towarzystwa, b. prezes i członek honorowy, **Zborzil Józef,** b. długoletni prezes również członek honorowy, **Borkowski Aleksander,** b. naczelnik, obecnie także człon. honorowy, pp. **Kwaśnicki Michał, Śliwiak Kazimierz, Fedorowicz Jan, Wojak Tomasz, Łukomski Józef, Szuszkiewicz Mich., Leusch Stefan** i w. i. Wspomnieć również należy o wielce owocnej pracy p. **Wojciechowskiego Karola,** który niestety, złożony chorobą, wycofał się obecnie z czynnej pracy w Towarzystwie.

Dziś Ochotn. Straż kleparowska pracuje nad **uzupełnieniem inwentarza przeciwpożarniczego** przez kupno niezbędnych beczkowozów i węży gumowych.

Specjalny komitet, którego główną sprężyną są pp. wiceprezes **Siemiński Michał** i sekretarz **Szuszkiewicz** urządza uroczystość jubileuszową z następującym programem: **godz. 6 rano:** pobudka; **godz. 9:** zbiórka Straży Pożarnych i powitanie delegacyj; **godz. 10:** uroczysta Msza św. z kazaniem, poświęcenie sztandaru i dekoracja zasłużonych, defilada przed Sztandarem i gośćmi; **godz. 12:** przyjęcie w salach „Sokoła“

Protektorat objął p. wojewoda **Gołuchowski.** Zapewniony udział przedstawicieli władz rządowych, szeregu wybitnych osobistości naszego powiatu, jak i władz Straży Pożarnej, daje rękojmię, że uroczystość wypadnie okazale. **Tel.**

—o—

Drogocenna pamiątka po kochance.

CZUŁE SERCA NIE ZNAJDUJĄ ZROZUMIENIA U SĘDZIÓW.

Paryż, w październiku.

(jp.) Zdarza się często, że kochankowie zrywając ze sobą czuły związek, pragną zachować jakąś pamiątkę od osoby, która była im przez pewien czas droga. Jest to piękny rys psychologiczny, ale różni różnie tego rodzaju subtelności pojmują. Taka różnica w poglądach na czułe pamiątki zaznaczyła się między panną **Jane Day, a panem Robertem Esse.**

Młoda para poznała się w ubiegłym roku w pociągu idącym z Marsylji do Paryża. Poznali się, pokochali i w krótkiej drodze postanowili, by **zamieszkać razem i to pod dachem panny Jane.**

Idylla trwała 7 miesięcy, lecz po niejakim czasie zaczęły się ukazywać na jasnem niebie miłości ciemne chmury. On był zazdrosny, ona lekkomyślna. Aż pewnego dnia p. Jane krótko a węzłowato oświadczyła kochankowi, aby jak najprędzej opuścił jej mieszkanie i serce. Jakkolwiek p. Robert nie znał zapewne Mickiewicza, jednak odpowiedział podobnie jak on, damie swego serca: „Precz z moich oczu, posłucham odrazu, precz z mego serca i serce posłucha, precz z mej pamięci...“ Nie chcąc słuchać tego rozkazu, p. Robert postanowił na pamiątkę **zabrać przedmiot, któryby mu stale przypominał ukochaną.** Jako ten drobny znak pamięci wybrał sobie **pierścionek z wspaniałym soliterem, wartości około 25 tysięcy franków.**

Gdy p. Jane po odejściu narzeczonego stwierdziła **brak pierścienia,** a na jej żądania zwrotu p. Robert oświadczył z całą stanowczością, że postanowił sobie **zatrzymać pierścionek na pamiątkę,** p. Jane zrobiła doniesienie o kradzież do sądu, który nie uwzględniając subtelności sentymentalnych nakazał zwrot pamiątki a za usiłowane przywłaszczenie cudzej własności skazał czułego kochanka na miesiąc aresztu.

Z życia prowincji.

Kronika drohobycka.

(Od naszego korespondenta.)

Drohobycz, w październiku.

(Kr.) **Uroczyste poświęcenie nowego ratusza w Drohobyczu.** W niedzielę d. 29. września odbyła się w naszem mieście uroczystość poświęcenia nowego budynku ratusza, w obecności p. wojewody lwowskiego Gołuchowskiego, starosty Porembalskiego, posła dra Wojciechowskiego i licznie zaproszonych gości zamiejscowych, władz, reprezentantów banków, przemysłu i w. in. O godz. 12.30 w pięknej marmurowej sali posiedzeń powitał zebranych burmistrz miasta inż. Reutt, następnie odbyło się poświęcenie nowego budynku dokonane przez ks. dziekana dra Kotuli i dyr. ks. Zajączkowskiego. Po przemówieniach ks. dr. Kotuli, dyr. „Nafty“ inż. Kozickiego, rejenta dra Rosenblatta nastąpił akt mianowania honorowymi obywatelami miasta p. starostę Porembalskiego i burmistrza miasta inż. Reutta, w dowód uznania pełnych zasług około wzniesienia tak pięknego i okazałego gmachu. Po przemówieniach p. starosty, burmistrza a wkońcu p. wojewody udali się goście na obiad wydany przez magistrat na którym wygłoszono szereg podniosłych przemówień.

Nieszczęśliwy wypadek. Onegdaj Dmytro Gruszecki, robotnik lasowy ze Skolego, w czasie jazdy kolejką lasową z Synowódzka do Rybnika, przeskakując z wagonu do wagonu wpadł pod koła, które zgniotły mu klatkę piersiową i brzuch, wskutek czego poniósł śmierć na miejscu. Śp. Gruszecki pozostawił nie zaopatrzoną żonę i dwoje dzieci.

Z TEATRU

Występ Stanisławy Korwin-Szymanowskiej w „Traviacie", operze J. Verdiego.

Lwów, 4. października.

W połączeniu z tak rzewnem, porywającem a brawurowem na punkcie popisu koloraturowego wykonaniem partji Violetty wznieść się może przed stawienie nawet ogólnie znanego i bardzo już ogranego dzieła maestra Verdiego do poziomu produkcji jeszcze interesującej, a pełnej momentów budzących niekłamany zachwyt w amfiteatrze. Interpretacja partji Violetty wywarła we środę 2. bm. na dość licznem audytorjum szereg wrażeń bardzo intensywnych, a w pierwszym rzędzie podnieść należy towarzyszące kreacji Stanisławy Szymanowskiej serdeczne przejęcie się swem zadaniem, dzięki czemu przepiękna, pełna czaru poetycznego metodyka włoskiego mistrza wzruszyć mogła serca tych uczestników wieczoru, których artystyczne chociażby wykonanie partji — w operze tak popularnej, jak „Traviata" — nie wyprowadza już z równowagi. Koloraturowy popis (czyli arja w I. odsłonie) zaskarbił znakomitej śpiewaczce mnóstwo oklasków, a głębsze jeszcze wrażenie wywarł z wyjątkową finezją frazujący w dalszych częściach partji sopran Szymanowskiej, którego volumen wyrastał jeszcze w momentach dramatycznych i uwydatniał się dość okazale stosownie do intencyj kompozytora i charakteru jego melodyki. Po każdorazowem zapadnięciu kurtyny nie szczędziła publiczność wybornej przedstawicielce „Traviaty" serdecznych objawów uznania. Partnerzy artystki, śpiewający pięknie i uczuciowo p. T. Szymonowicz (Alfred), oraz p. E. Płoński, wykonawca partji Germonta ojca, przyczynili się dzielnie do sukcesów onegdajszego wieczoru. Orkiestra i chóry trzymały się dobrze, a najwspanialszy w partyturze do „Traviaty" moment — finał IV odsłony — wywarł dzięki kierownictwu artystycznemu dyr. J. Lehrera i zasługom zespołów jak najdodatniejsze wrażenia. Udział publiczności był dość liczny. (f. n.)

CO MÓWI NEMO.

Wszystko przemija...

Myśl ma się pali i jak strzała leci
Przez nieskończone wszechświata przestworze,
Choć jestem majster i rym trzymam w sieci,
Rym często myśli nadążyć nie może.

Wszystko jest dla mnie cudownym tematem
Od głośnej ziemi do gwiaździstej głuszy,
Nad czem zawisnę jak motyl nad kwiatem
I co w orbitę złowię swojej duszy.

Więc czasem patrzę w otchłanie tajemne
Dla których niema wymiaru ni krańca,
A czasem rzeczy małe i przyziemne
Nizam na rymy jak perły różańca.

Są jednak chwile, gdy nic mię nie bierze,
Że się tak czuję sam jak rzecz niczyja.
Dziś nocą w liści spadających szmerze
Słyszałem smutek tego, co przemija.

Mimochodem.

DOBRA DUSZA.

Lwów, 4. października.

— Przed kilku dniami — opowiadał Hilary — doręczono mi z magistratu „upomnienie egzekucyjne". Chodziło o jakieś wyrównanie podatku od lokali za kwartał z przed dwóch lat. Mimo, że o całej sprawie dowiedziałem się z tego pisma po raz pierwszy, mimo, że wszystko razem było równie uzasadnione, jak wyrównanie na rzecz cesarza sjamskiego, postanowiłem zapłacić. Dla świętego spokoju. Pan wie zresztą, że łatwiej przelecieć Atlantyk, niż wydostać złotówkę, na którą zagiął parol nasz fiskus. Idę więc do likwidatury biura egzekucyjnego, staję w ogonku i czekam. Mam dość czasu, aby przypatrzeć się sąsiadom. Nędza najgorszej sorty. Widać, że ich pieniądze, to resztki, wydarte pod groźą utraty mebli i poduszek. Są dość anemiczni, by być pokornymi. Skomlą tylko o miłosierdzie. Oczywiście fiskus nie zna miłosierdzia. Wreszcie przychodzi kolej na mnie. Dowiaduję się, że prócz wyrównania, mam zapłacić zaległe odsetki za dwa lata. Czuję, że krew mię zalewa. Dlaczego? Przecież nikt mnie nie zawiadomił przed dwoma laty, że należy się jakieś wyrównanie. Likwidator jest nieubłagany. „Jak pan przyniesie z centrali doręczeń poświadczenie, że panu czeku nie doręczono, to procentów nie policzę". Ponieważ centrala doręczeń ma inne godziny dla stron, idę tam nazajutrz. Pan wie — trzecie piętro. Powiadają mi, że mogą poświadczyć, kiedy czek doręczono, ale na niedoręczenia czeku poświadczenia wydać nie mogą. Co więc robić? „Niech pan idzie do Izby obrachunkowej". Idę do Izby obrachunkowej, wykładam całą sprawę. „Nic tu poradzić nie można. My jesteśmy poredukowani i mamy tyle pracy, że nic nie wiemy". — „Więc dlatego ja mam płacić?" — „Może pan przyjdzie jutro. Będzie panna, która się na tem zna". — Uśmiecham się, ponieważ chce mi się gryźć, i wychodzę. Na korytarzu spotykam woźnego. Wygląda przystępnie. „Może pan mi coś poradzi?". Namyśla się i powiada. „Niech pan zapłaci wszystko, bo przyjdzie egzekutor i będą dodatkowe koszta". — „Ależ im się odsetki nie należą!" — „To wolno potem robić rekurs". — „Aby po mojej śmierci go załatwili?' — „To się wdowa ucieszy". Nazajutrz, tracąc trzecie przedpołudnie, idę. Dla uniknięcia nieszczęścia zostawiam w domu laskę i wszelkie drobiazgi miażdżące i kłujące. Wiem z góry, że trudzę się daremnie. I — niech pan zgadnie.

— Zapłacił pan wszystko.

— Nie. Cicho i pokornie podszedłem do owej panny. Jest zbyt ładna, aby nie być opryskliwą i zarozumiałą. Krótko streściłem jej historję mego męczeństwa. Uśmiechnęła się i wzięła papiery. Wyszła na chwilę do drugiego pokoju i poprosiła mię, bym poszedł za nią. Poszliśmy do kilku biur i za dwie minuty była sprawa pomyślnie załatwiona.

— Znajoma pańska?

— Nieznajoma. Tylko — dobra. Inna. Jasny promyczek wśród twarzy posępnych lub niechętnych. Niech jej Pan Bóg zapłaci tu dobrym mężem, a tam uczciwym etatem w niebieskiej hierarchji.

Juljusz Kaden Bandrowski.

O Nowej Kobiecie.

Lwów, 4. października.

Znany powieściopisarz, laureat Polski, Juljusz Kaden Bandrowski **powtórzy dziś, dnia 4. bm. o godz. 8 wiecz. w wielkiej sali Kasyna i Koła lit. art.** bardzo ciekawy odczyt pt. **„Walka o Nową Kobietę".** Znakomitego mistrza pióra uproszono o powtórzenie tego odczytu, gdyż poważna ilość osób nie uzyskała wstępu z powodu przepełnienia sali. Bilety do nabycia w Sekretarjacie Kasyna.

FEJLETON „GAZ. POR." z 5. X. 1929.

PESLOUAN.

HAŁAS.

W dużym pokoju, płomień lampki nocnej migotał sennie w takt głośnego chrapania, rozlegającego się w ciszy nocnej.

Przed żarzącem się ogniskiem pies leżał, dotykając niemal łapami śpiącego kota i wtórował swym głębokim oddechem jego mruczeniu.

Od czasu do czasu, na łóżku, ukrytem w głębi alkowy, materac zaskrzypiał pod nagłem poruszeniem się uśpionej pary małżeńskiej, zmiażdżonej zmęczeniem.

Ludzie i zwierzęta po ciężkiej pracy odpoczywali, pogrążeni w śnie i niepamięci.

Nagle nieuchwytny hałas przerwał monotonję nocy. Kot ziewnął. Pies zastrzygł uchem, a płomień knota, przesiąkniętego oliwą, strzelił ku belkom.

Tylko rozpostarta ręka gospodarza domu, znacząc się ciemną plamą na bieli prześcieradła, nie poruszyła się.

Hałas ponowił się. Skąd pochodził? Z pod stołu? Od skrzyni z mąką? Od beczki z solą? Jakieś ogryzanie, skrobanie, drapanie niespokojne. Hałas niepodobny ani do szmeru myszy, wymykającej się ze swej norki, ani do szelestu nocnego ptaka, muskającego skrzydłem zamknięte okiennice lub chrzęstu zabłąkanego lisa, szukającego szpary w murze dla wycieczki na hulankę. Hałas ten zbliżony był raczej do dźwięku miedzi, czy blachy, albo brzęku fajansu lub szkła. Tak dziwny przytem, że kot przeciągnął się, nastawiwszy sierść od głowy do lędźwi, a pies otworzył oko i prychnął. Wyprostował łapy, wsparł się na paznogciach, podciągnął leniwie tył ku brzuchowi i zrobił kilka kroków cicho, obwąchując ciepłe tafle posadzki, gorący popiół oraz śpiącego ponownie kota.

Znowu ten sam hałas.

Pies odskoczył wtył, pokazując żółte zęby z pod podniesionych warg, szczeknął zlekka.

— Cicho! — skarcił go gospodarz przez sen.

Pies, z wygiętym grzbietem podreptał w stronę kija, sterczącego w kącie pokoju i nagle cofnął się od stojącego przy ścianie kredensu, sapiąc głośno. Jednocześnie przysiadł na tylnych łapach, bijąc podłogę raz po raz ogonem.

Hałas ucichł tymczasem.

Pies węszył przez chwilę w powietrzu, otworzył pysk i zawył żałośnie. Kot drgnął i spuściwszy ogon, zaczął prychać.

Jedno i drugie zwierzę teraz, z wygiętym ze strachu grzbietem robiło w pokoju cichy i bezładny zgiełk.

Jan Le Clech, fornal w Pergarvan, przewrócił się na wznak na posłaniu i rzucił rękoma w powietrzu. Nie bacząc na to zwierzęta zachowywały się w dalszym ciągu niespokojnie.

— Co się stało? — zapytał drżący głos z głębi alkowy.

Jan Le Clech usiadł na łóżku i z szyją wyciągniętą w stronę zwierząt, mruknął:

— Bóg z tobą, Noelo! Czy ja wiem?

— Cicho tam! — zawołał, machając ręką ku ślepiom psa i kota, błyszczącym zdaleka.

Usłyszawszy, że pies wrócił na swoje miejsce niezdecydowanym ruchem upuścił na ziemię stare pantofle, które trzymał w ręku, walcząc między zaniepokojeniem, a nieprzezwyciężonem lenistwem.

— Na śmierć wyje... Ktoś umrze.. — bełkotała Noela.

Jan drgnął.

— Nie — odparł po chwili — to kobold tańczy na wydmie.

Z otwartemi oczami, leżąc, przyglądali się jakiś czas lampce nocnej, której światło walczyło z bladym świtem, zaglądającym przez szpary okiennic, poczem sen zmorzył ich znowu.

Rankiem, podczas kiedy Jan zaciskał pas rzemienny wokoło bioder, żona jego, wkładając siatkę na głowę odezwała się stanowczym tonem:

— Ktoś umrze dzisiaj!... ani chybi!...

Otworzyli drzwi. Ostry wiatr wtargnął wraz z światłem do pokoju. Piaszczysta wydma bieliła się szronem w oddali.

Jan przeżegnawszy się, zapiął kamizelkę, poprawił czapkę i wyszedł. Wspomnienie nocy dręczyło go. Pies szczeknął. Jan pogładził go machinalnie po głowie i zwierzę zwiesiwszy język pomknęło ku stadu kruków.

Farmer poszedł na podwórze i z czołem spuszczonem zabrał się do roboty, bez zapału.

Podczas południowego posiłku, jedząc żur z czarnego żyta uderzał uporczywie rękojeścią noża o stół aż żona chwyciła go za ramię.

— Przestań! Denerwujesz mnie.

Wzruszył ramionami, nie odpowiadając. Odtrącił tylko talerz tak gwałtownie, że pękł na dwoje.

Zmieszany, pokazując żonie szkodę, szepnął:

„Boże, bądź miłościw!..."

Poczem wstał od stołu i wyszedł, zgarbiony, z rękoma na kolanach.

— Pod twoją obronę... — jęknęła Noela ze złożonemi do modlitwy dłońmi.

Ku wieczorowi, Jan, mijając drzwi domu krokiem ociężałym, bąknął niewyraźnie:

— Idę po worek owsa...

Noela, dotknąwszy palcami warg, przesłała mu pocałunek w milczeniu.

W godzinę potem, znalazła go wiszą-

„Profintern“ protestuje przeciwko utworzeniu żydowskiego państwa w Palestynie.

ŻĄDA ZABRANIA ANGLJI MANDATU ORAZ STWORZENIA PAŃSTWA ARABSKIEGO.

Moskwa, w październiku.

„Profintern“, tj. międzynarodówka zawodowych związków robotniczych ogłosiła charakterystyczną odezwę w sprawie ostatnich wypadków w Palestynie. „Profintern“ mianowicie nawołuje proletarjat całego świata do wyrażenia czynnego współczucia... Arabom. W dalszym ciągu czytamy: Żydowska narodowa siedziba w Palestynie nikomu nie jest potrzebna i powinna być jak najrychlej zlikwidowana. Państwo żydowskie jest imprezą arcyimperjalistyczną, popieraną przez drapieżników angielskich, wobec czego proletarjat powinien wszędzie urządzać zgromadzenia protestacyjne przeciwko sjonizmowi i próbie urządzenia żydowskiego państwa, żądając równocześnie zabrania Anglji mandatu nad Palestyną, oraz urządzenia tam „wolnego proletarjackiego państwa arabskiego“.

Krwawy bilans czrezwyczajki.

ILOŚĆ ROZSTRZELANYCH OSÓB ZA OSTATNIE 9 MIESIĘCY. — KWALIFIKACJE POSZCZEGÓLNYCH KATEGORJI. — ZASTRASZAJĄCY WZROST ILOŚCI OFIAR. — W LIPCU CODZIENNIE STRACONO 75 OSÓB.

Moskwa, w październiku.

Osobliwego rodzaju „statystykę“ ogłosiło wszechzwiązkowe G. P. U. Dane te obejmują ilość rozstrzelanych obywateli sowjeckich na podstawie rozkazu tej instytucji w ciągu ostatnich 9 miesięcy, a to od listopada zeszłego roku do 1. sierpnia br. Wykaz straceńców obejmuje kilka stronic drobnego druku i zawiera kilka tysięcy nazwisk, wśród nich znaczną część kobiet i nieletnich. Piąta część straconych padła ofiarą krwiożerczości czekistów pod zarzutem, który w wykazie brzmi dosłownie, jak następuje: „Możliwi organizatorowie „kułaków“. Kilkaset osób stracono pod zarzutem sabotażu akcji magazynowania zboża, innych znów za czynny opór zarządzeniom władzy. Wypada nadmienić, że ilość rozstrzelanych coraz bardziej wzrasta. Oto np. w grudniu tamtego roku stracono 307 osób, wykaz marca zawiera już niemal podwójną ilość, a to 650, a w czerwcu stracono już 1113. Ostatni miesiąc, co do którego znajdujemy dane w krwawym bilansie czerezwyczajki, tj. lipiec br. dał rekordową ilość ofiar, mianowicie przeciętna ilość rozstrzelanych dochodzi do 75 osób dziennie. Dokument, który niewątpliwie zasługuje na miano historycznego.

Zawiadamiam, że ślub mój z p. Niusią Grünfeldówną odbył się we Lwowie dnia 29. września br.

7561 Mr. Juljusz Kanarek.

Humor w Lidze Narodów.

NIE TAKI DJABEŁ STRASZNY, JAK GO MALUJĄ. — DOWCIPNA ANEGDOTKA SCIALOJA. — LUDZIE DOWCIPNI I LUDZIE ZABAWNI. — DELEGAT PERU WOLI PARYŻ.

Genewa, w październiku.

Czytelnik, który przez cały wrzesień karmiony jest tuzinami depesz o „pracach“ Ligi Narodów, o mowach, wnioskach, rezolucjach, komisjach, podkomisjach itd. niewątpliwie myśli z pewnego rodzaju współczuciem o zgromadzonych w Genewie dyplomatach. Jakie to wszystko nudne! Słuchać stu mów, które przeważnie są do siebie podobne, deklamacji o pokoju i jego dobrodziejstwach o czem wszyscy wszak dobrze wiedzą, fabrykować rezolucje — jakie to musi być męczące zajęcie!

Na szczęście wszystko to nie przedstawia się tak tragicznie. Mów niezawsze trzeba słuchać, pozatem zaś niezawsze są tak nudne, jakby się to w druku wydawało. Powaga nie zawsze jest zachowana. Humor nie całkiem jest wyklęty w Pałacu Narodów.

Przedewszystkiem nie brał jest w Lidze ludzi dowcipnych. Najdowcipniejszym człowiekiem w Genewie jest bodaj delegat włoski Scialoja, który jest niezwykle ciętym ironistą, mającym zawsze w zanadrzu świetną odpowiedź na wszystko. Jeżeli Scialoja przewodniczy na jakiejś komisji, można być pewnym, że nikt z jej członków nie zdrzemie się na dłuższą chwilę, jak to się często dzieje — zbudzi go salwa śmiechu z tego czy innego powiedzenia Scialoji.

Pewnego dnia na posiedzenie jakiejś nudnej komisji zjawił się pewien delegat, nie będący jej członkiem i poprosił o pozwolenie przysłuchiwania się jej obradom. Scialoja, który przewodniczył, wyraził swą zgodę, ale dodał: „pozwoli pan jednak, że opowiem panu pewną anegdotę. Pewien pan, mający starą, brzydką i wogóle mało ponętną żonę, wróciwszy raz do domu, znalazł ją w objęciach jednego ze swych znajomych. Nie zrobił bynajmniej awantury, nie rzucił się na rywala. Spokojnie tylko zwrócił się do niego ze słowami: „Ależ przecież pan nie musi!“...

— A teraz, jeżeli pan chce brać udział w naszej komisji, to proszę bardzo.

Można sobie wyobrazić, jaką we

cego w stodole z szyją w pętli sznura, zwieszającego się z pułapu i workiem owsa pod nogami. Drabina ze złamanym szczeblem leżała obok wpoprzek wiązki słomy.

Noela uklękła przy trupie i ująwszy w rękę jeden z chodaków nieboszczyka ucałowała go tkliwie, poczem zerwawszy się na równe nogi, pobiegła lotem strzały ku pobliskiej wiosce, krzycząc wniebogłosy:

— Kobold... Kobold!...

Nazajutrz zrana przyprowadzono ją do domu zziębniętą, nawpół nieprzytomną, z oczami z orbit wysadzonemi. Krewni, kumowie i znajomi nieboszczyka tłoczyli się już w pokoju mącąc jego ciszę gwarem.

Wdowa stanęła przy zwłokach, patrząc szklanym wzrokiem na męża i trzęsąc głową powtarzała bezdźwięcznym, monotonnym głosem:

„Pies wył na śmierć w nocy...“ i t. d.

Nie słyszała słów pociechy z ust pochylonego nad nią kapłana, pytań burmistrza, odpowiedzi żandarmów, dowodzących śmierci z wypadku. „Nieboszczyk zrobił niefortunny ruch“... „drabina była podpróchniała“.. Szczebel złamał się... „Farmer padając, zawadził głową o pętlę sznura, zwisającego z pułapu“... „Sprawa prosta“ — meldował starszy.

Ckliwy zapach uderzył nagle nozdrza zebranych. Burmistrz podszedł do okna i otworzył je naoścież. Pies jednocześnie zawył przeciągle. Ludzie strwożeni, mimo biały dzień, zwarli się w gromadkę, a podoficer żandarmerji położył rękę na futerale rewolweru.

Pies zbliżywszy się do kredensu wył bezustannie.

Jeden ze śmielszych widzów szarpnął drzwi mebla. Pies wskoczył doń jednym susem, węsząc, tłukąc naczynia i skomląc.

Starszy żandarm, śledzący zwierzę uważnie, wyciągnął je po chwili za obrożę z kredensu, sam zaś wydobył dużą blaszaną puszkę z nawpół uchyloną przez psa pokrywą. Burmistrz nachylił się nad nią, zamierzając zajrzeć do środka, cofnął się jednakże natychmiast z odrazą. na dnie naczynia bowiem leżał nieżywy i dobrze już cuchnący szczur.

— Do djabła! — zaklął starszy żandarm, rzucając puszkę. — Piszemy protokół, panowie!

Niebawem krewni nieboszczyka podpisywali urzędowy akt zejścia, podczas kiedy Noela, obojętna na wszystko trzęsąc głowa, zawodziła bezdźwięcznym głosem w kółko:

„Pies wył na śmierć w nocy“...

„Kobold tańczył po wydmie“...

Ktoś musiał umrzeć... Mój... o zmierzchu... zmarł

Tłum. F. M.

sołość to wywołało wśród obecnych.

Obok ludzi dowcipnych, są **ludzie zabawni**. Wywołują wesołość zupełnie mimowoli i wbrew swej woli. Do takich należy np. **Waldemaras**, z którego cała Liga się śmieje. Obecnie na ostatniem posiedzeniu Rady wesołość powszechną budził reprezentant Peru swemi wystąpieniami w sprawie wyboru miasta, w którem ma się zebrać konferencja dla zawarcia konwencji, dotyczącej statutu cudzoziemców. Przedstawiciel Peru pragnął, aby **konferencja zebrała się nie w Genewie, lecz w Paryżu.** Dlaczego, łatwo się domyśleć: Paryż jest weselszy i przyjemniejszy, niż nudna, purytańska Genewa. Ale oczywiście tego argumentu nasz Peruwianin w poważnej dyskusji nie mógł wysunąć. Szukał więc rozpaczliwie innych, ale nie miał szczęścia w ich doborze — każdy wywoływał salwy śmiechu. Twierdził więc, że **Paryż jest znacznie tańszy**, że konwencja podpisana w Paryżu będzie miała znacznie większe znaczenie niż konwencja podpisana w Genewie, że wogóle konferencja wbudzi większe zainteresowanie, jeśli będzie obradować w tak sławnem mieście... A gdy mu zwrócono uwagę, że z przeniesienia konferencji do Paryża wynikłyby znaczne koszta, gdyż trzeba posłać urzędników, archiwa itd. — odrzekł: „Po co urzędnicy? najwyżej paru będzie potrzebnych. Czego potrzeba konferencji, to bibljoteki, a bibljotek jest więcej w Paryżu i lepsze“. — I wkońcu postawił na swojem. Dlaczegoż nie miano zrobić południowym Amerykanom tej przyjemności, dlaczegoż skazywać delegatów na trzy tygodnie nudów genewskich, jeśli można im dać zabawić się w Paryżu? **Członkowie Rady są litościwi.**

Co wolno egzekutorowi podatkowemu?

„URZĘDOWANIE“ W SYPIALNI MAŁŻEŃSKIEJ. „ALEŻ SYTUACJA NIE BYŁA DWUZNACZNA“. — ZA OBRAZĘ OSOBY URZĘDOWEJ.

Wiedeń, w październiku.

(jp) Pojawienie się egzekutora podatkowego nie jest nigdy i dla nikogo miłe. Jednakże sposób, w jaki spełniał swoją funkcję egzekutor Piwonka w mieszkaniu dyrektora Instytutu plakatowego p. Henryka F., odbiegła tak daleko od norm i względów, nawet w tym fachu przyjętych, że nic dziwnego, iż wywołało to u dotkniętego ostrością prawa reakcję tak silną, iż epilog tej sprawy rozegrał się w sali sądowej.

P. Henryk F., spoczywając pewnego ranka **w pokoju sypialnym przy boku swej małżonki**, został nagle wyrwany z swego dolce far niente pojawieniem się **nieznanego osobnika.** Pierwszem wrażeniem jego było, że **ma on do czynienia z włamywaczami**, a jakkolwiek już w następnej chwili przybyły wylegitymował się jako urzędnik podatkowy, to wyjaśnienie to nie wpłynęło bardzo uspokajająco na p. F. zwłaszcza, że **egzekutor wziął się natychmiast do urzędowania, przeszukując szafy, a nawet leżącą przy łóżkach garderobę pana i pani domu.**

Ten nieco niezwykły sposób urzędowania oburzył p. F. do najwyższego stopnia, a gdy mimo jego wezwania, aby egzekutor opuścił sypialnię i udał się do salonu, ten nadal z gorliwością lepszej sprawy prowadził swoje czynności, p. F., nie posiadając się z irytacji, skoczył do niego, wyrwał mu z ręki nakaz egzekucji i ze słowami: „Ty bezczelny kretynie, wynoś mi się stąd i nie tykaj brudnemi paluchami bielizny mojej żony“, usiłował wypchnąć go za drzwi.

Gorliwy urzędnik zaskarżył p. F. o obrazę czci osoby urzędowej i gwałt publiczny.

Podczas rozprawy, która odbyła się onegdaj w sądzie dzielnicowym, przewodniczący m. i. zadał pytanie oskarżycielowi:

— Czy nie uważa pan, że oskarżonego mogło wyprowadzić z równowagi, gdy pan wszedł do sypialni w chwili, gdy oboje małżonkowie leżeli jeszcze w łóżku?

Oskarżyciel: Obowiązki mojej służby nakazują mi **dotrzeć do bezpośredniej bliskości dłużnika,** a zresztą oni obydwoje byli przykryci, a sytuacja, w której ich zastałem, nie przedstawiała nic dwuznacznego (głośne śmiechy w audytorjum).

Mimo, iż w toku rozprawy wynikało oczywiście, że p. Piwonka posunął się za daleko w swojej gorliwości służbowej, a nadto, że **nakaz egzekucyjny polegał na pomyłce**, co tem bardziej mogło dotkniętego nim wyprowadzić z równowagi, sędzia uwolniwszy oskarżonego od zarzutu gwałtu publicznego, skazał go na **tydzień aresztu za obrazę osoby urzędowej,** z zawieszeniem kary na rok. Zasądzony wyrok przyjął.

Strajk czterdziestosekundowy

URZĄDZILI GO ARTYŚCI W TEATRZE PISCATORA.

Berlin, w październiku.

(jp.) Podczas przedstawienia „Kupca berlińskiego“ w teatrze Piscatora na Nollendorfplatz, przyszło do ciekawego **strajku aktorów**, który może być zaiste uważany za coś dotychczas niebywałego.

Gdy na scenie rozgrywał się trzeci akt, nagle zapadła kurtyna, a po chwili przed rampę wyszedł jeden z aktorów i oświadczył, że zespół artystyczny dla zamanifestowania swojej **sympatji dla klasy robotniczej**, oraz protestu przeciw zamierzonym przez rząd niekorzystnym dla klasy pracującej **zmianom ustawy o ubezpieczeniu bezrobotnych, postanowił urządzić strajk na przeciąg 40 sekund.** Po zakończeniu tego przemówienia, które zresztą trwało dłużej, aniżeli zapowiedziana pauza, kurtyna poszła w górę i przedstawienie odbyło się normalnie do końca.

Ten niezwykły strajk aktorski uważają w Berlinie za nowy pomysł reklamowy Piscatora, celem zyskania popularności wśród sfer pracujących, na które teatr jest specjalnie obliczony.

Niezwykły automobilista.

AMERYKAŃSKIE „KAWAŁY“. — ZYSKOWNY, LECZ OSOBLIWY ZAROBEK. — DZBAN TAK DŁUGO WODĘ NOSI...

(Do ryciny na str. 1).

Nowy Jork, w październiku.

(=) Historja, którą opowiemy poniżej, możliwa jest tylko **w stosunkach amerykańskich**, tam, gdzie niema prawie człowieka średnio zamożnego, któryby **nie posiadał swego auta** i nie umiał niem kierować, tam, gdzie automobil uważany jest nie za luksus i dowód zamożności, lecz za **przedmiot niezbędnej potrzeby...**

W Nowym Jorku aresztowano niedawno młodego, przystojnego człowieka, 30-letniego elektromechanika, **Artura Basha, stojącego pod osobliwym zarzutem.** Oto Bash, niezadowolony ze skromnych zarobków elektromechanika, wpadł na

oryginalny pomysł.

Kupił na raty wspaniałe i wykwintne auto, a następnie

kilkakrotnie sprzedawał je,

kradł, aby znowu sprzedać. W ten sposób wóz zmienił kilkokrotnie właścicieli, a Bash uciułał sobie **wcale pokaźny mająteczek.**

Dzban jednak tak długo wodę nosi, aż ucho się urwie. Zuchwałemu złodziejowi powinęła się wreszcie noga. Rzecz ciekawa jednak, że został on przychwycony na gorącym uczynku **przez kobietę, która go przytrzymała i oddała w ręce policji...**

Pewnego dnia Bash, śledzący „swoje“ auto i czekający dogodnej sposobności, aby je ukraść, spostrzegł, że pojechała niem do miasta

młoda dziewczyna.

Elektromechanik podążył za nią w skromnym Fordzie. W pewnym momencie **auto zatrzymało się przed jakimś magazynem**, do którego weszła owa młoda dama. Korzystając z tego, pozostawił Bash swego Forda pod opieką spólnika, a sam

wskoczył do wspaniałego wozu,

chcąc nim odjechać. Zauważyła to jednak w porę córka właściciela auta, wybiegła ze sklepu i, chwyciwszy złodzieja, **zaczęła wzywać pomocy.** Na szczęście znajdował się w pobliżu **policjant**, który dziewczynie pośpieszył na ratunek. Między policjantem a złoczyńcą wywiązała się teraz

gwałtowna bójka,

w toku której opryszek **strzelił kilkakrotnie**, lecz na szczęście chybił.

Rycina nasza przedstawia **wyrafinowanego złodzieja, jego ofiary, energiczną automobilistkę, dzielnego policjanta, ów zyskowny wóz, oraz arsenał znaleziony przy bandycie.**

Rozsadził się dynamitem.

Berno, w październiku.

(jp.) Ludzie, którzy postanowili rozstać się z życiem, posiadają często ambicję zadziwienia świata niezwykłym sposobem samobójstwa. Takie sensacyjne wyjście ze sceny życia uplanował sobie kupiec berneński **Vitoch.** Kandydat na samobójcę zaprosił swoją narzeczoną do odbycia wspólnej przechadzki, podczas której wesoło z nią rozmawiał. W pewnej chwili wyjął papierosa i ze słowami: „Teraz zobaczysz coś niezwykłego“ włożył go do ust i zapalił. W tej chwili nastąpiła **straszna eksplozja, a Vitoch został dosłownie poszarpany w kawałki.** Narzeczona jego odniosła także dość ciężkie rany.

Jak się okazało, Vitoch miał w ustach patron dynamitowy, który następnie zapalił zapomocą papierosa. Powody, które skłoniły młodego, zamożnego kupca do tak efektownego opuszczenia sceny życia — nie są wiadome.

Wśród pism i książek.

Wojsko na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu 1929

Przed kilku dniami ukazało się na półkach księgarskich niezwykle efektowne wydawnictwo. Jest to album pamiątkowy działu wojskowego pt. „Wojsko na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu 1929“, wydany przez Główną Księgarnię Wojskową. Format, okładka, przepiękne fotografje albumu, tekst barwny i zajmujący, papier, druk — wszystko w najlepszym gatunku, składa się na całość, która śmiało współzawodniczyć może z najpiękniejszemi tego rodzaju wydawnictwami zagranicy.

Album, prócz swych walorów artystycznych, jest ciekawym dokumentem chwili. Zawiera on w interesującą formę ujęty opis wszystkich sal działu wojskowego na PWK., wyszczególniający wystawione eksponaty, ilustrowany bogato fotografjami. Hall, sala honorowa wojska, dział pamiątek historycznych, zajmujący siedem sal, sala wydawnictw, przemysłu wojennego, sala budownictwa wojskowego, sala funduszu kwaterunku wojskowego, sala aeronautyki, sala wojskowego Instytutu Geograficznego, sala wojskowej służby zdrowia, spółdzielczości w wojsku — kolejno przesuwają się przed oczami czytelnika z całą plastycznością, uwypuklając zawartą w nich historję walk o niepodległość i dziesięcioletniej twórczej pracy pokojowej wojska.

Należy nadmienić, że album ten kosztuje 2.80 zł., a więc jest dostępny dla każdego.

Ze względu na swą wartość historyczną i luksusową szatę zewnętrzną, album będzie cennym nabytkiem w każdym domu, w każdej bibljotece oddziałowej i prywatnej, jak również miłą pamiątką i podarkiem dla każdego.

Ostatnia wizyta u Bourdelle'a.

NA KILKA DNI PRZED ŚMIERCIĄ. — W PRACOWNI MISTRZA. — KULT DLA ADAMA MICKIEWICZA. — MEKSYKAŃSKI POMNIK ALVEARA. — OSTATNIE PLANY.

Paryż, w październiku.

(=) Pewien dziennikarz niemiecki odwiedził znakomitego rzeźbiarza francuskiego Bourdelle'a, twórcę pomnika Mickiewicza w Paryżu, na kilka dni przed jego śmiercią, o której wczoraj donieśliśmy. Dziennikarz ów tak opisuje swoje wrażenia:

„Bourdell ciężko chory na serce **musiał się bardzo oszczędzać**, nie pobił jednak wrażenia człowieka, **stojącego już nad grobem** i mającego za kilka dni umrzeć. Ten 68-letni starzec wyglądał znacznie młodziej, pełen był energji i planów **dalszej pracy artystycznej**. Wśród pięknej okolonej siwą brodą twarzy, pod gęstemi nawisłemi brwiami, **świeciły bystre, duże czarne oczy poety i myśliciela**. Głębokie bruzdy około nosa zdawały się świadczyć **o licznych przejściach i walkach**. Bourdell mówił głosem cichym, matowym, ale pełnym jakiegoś **ciepłego, gorącego tonu**. Mimo choroby nie leżał, lecz z uprzejmością **oprowadzał mnie po swojej pracowni**.

Wśród licznych rzeźb mistrza zwraca moją uwagę przedewszystkiem **gliniany model posągu Mickiewicza**, zdobiącego obecnie paryski **Plac Almy**. Jest to niewątpliwie dzieło bardzo ciekawe, **może jedno z najlepszych Bourdell'a**. — Rzeźbiarz zatrzymał się przy niem z widoczną przyjemnością. Zauważyłem, że ostre i wydatne rysy Mickiewicza w ujęciu mistrza **przypominają bardzo twarz Szopena.** Bourdelle przyznał mi słuszność i zaznaczył, że **świadomie podkreślił to podobieństwo.** Równocześnie powiedział mi, że **żywi specjalny kult dla największego poety polskiego** i że wzniesienie posągu Mickiewicza w Paryżu uważa za akt polityczny, **za demonstrację przyjaźni polsko - francuskiej.** Posąg Mickiewicza posiada z daleka **kształt krzyża. „Całość to odrodzony naród, a zarazem jest równocześnie krzyżem ten pomnik złożony z dwóch linji"** — oto własne słowa Bourdelle'a.

Drugie monumentalne dzieło stworzył artysta niedawno dla Meksyku. Jest to **pomnik Alveara na koniu.** Nie byłem nigdy w Meksyku i znam ten pomnik tylko ze szkicu, który widziałem u Bourdelle'a, nie mogę zatem w tej sprawie się wypowiedzieć. Zdaje mi się jednak, że w porównaniu z posągiem Indjanina, wykonanym w roku ub. dla Ameryki Północnej przez przyjaciela Bourdelle'a **Iwana Mestrowicza**, statua Alveara jest **zbyt przeładowana,** niejednolita. Mimo tego cieszy się w Meksyku **ogromną popularnością.** Bourdelle był wogóle — zdaniem nawet najgorętszych jego wielbicieli — **dosyć nierówny w swej twórczości.** — **„On myśli za dużo!"** — wyraził się o nim pewien krytyk i miał do pewnego stopnia rację.

Mimo to był Bourdelle jednym z najwybitniejszych dzisiejszych rzeźbiarzy. Jego dzieło niewątpliwie ostanie się **w Panteonie historji sztuki.** Jako uczeń Rodina zawdzięczał on bardzo dużo, lecz **poszedł później własnemi drogami.**

Ponadto miałem sposobność przypatrzenia się szeregu prac pomniejszych, a słowa jego pożegnalne brzmiały tak:

— Obecnie nie czuję się zbyt dobrze i z rozkazu lekarzy musiałem na czas jakiś przerwać wszelką intensywniejszą pracę. Mimo to jednak mam nadzieję, że stan mój niebawem się poprawi i będę mógł zabrać się znowu do energicznej roboty. Na pieńku mam obecnie **wykonanie monumentalnego posągu Wolności. Oto szkice...**

I mistrz pokazał mi kilka rysunków i modelów, świadczących o tem, z jaką sumiennością kształtował on swoje pomysły. **Niestety ostatniego nie zdołał już urzeczywistnić...**

Z żałobnej karty.

† TERESA ARKLOWA

Wspomnienie pośmiertne.

Lwów, 4 października.

(jp) Jak doniosły telegramy, zmarła w Medjolanie primadonna scen włoskich, lwowianka z pochodzenia, **Teresa z Blumenfeldów Arklowa.** Odbywszy studja wokalne u mistrzyni **Garzia w Paryżu** i innych najwybitniejszych ówczesnych nauczycieli śpiewu, szybko stanęła Teresa Arklowa **u szczytu sławy i powodzenia.** Po Lwowie i Warszawie angażowana była w Operze praskiej i hamburskiej, poczem przeniosła się **na stałe do Medjolanu,** gdzie w krótkim czasie zabłysła jako gwiazda śpiewacza Włoch, występując w medjolańskich **Dal Verme i La Scala,** w Rzymie, Genui itp. Olbrzymiem powodzeniem cieszyły się też jej występy w Madrycie i Lizbonie, oraz przez szereg sezonów w Ameryce Połudn., w Buenos Aires.

Wśród tych triumfów zagranicą nie zapomniała o kraju i przybywała nieraz choćby na krótki czas do swego rodzinnego Lwowa, do Krakowa i Warszawy. Bawiąc w kraju, kreowała po raz pierwszy **postać Aldony w Żeleńskiego „Konradzie Wallenrodzie"** i partję tytułową w **„Livii Quintilli" Noskowskiego,** tworząc z nich pod względem wokalnym i scenicznym pierwszorzędne postaci i jednając sobie podziw i uznanie naszych twórców.

Będąc u szczytu powodzenia usunęła się Teresa Arklowa ze sceny, oddając się zawodowi pedagogicznemu z całem przejęciem. Z jej szkoły korzystali z pośród artystów naszych: Salomea Kruszelnicka; Irena Bohuss, tenor scen włoskich Pisarski i w. in.

W zmarłej artystce schodzi do grobu jedna z najwybitniejszych śpiewaczek włoskich swego czasu, którą śpiewactwo polskie uważać może rownież za swoją.

„GAZETA PORANNA" w STANISŁAWOWIE.

U mogiły bohaterów narodowych.

Stanisławów, w październiku.

Aby uniknąć późniejszych zarzutów ze strony tutejszego społeczeństwa, w związku z uroczystościami zaduszkowemi — Komitet Opieki nad grobami bohaterów narodowych odnosi się do wszystkich organizacji, rodzin i bliskich Zmarłych, którzy brali udział we walkach o Niepodległość Polski, w latach 1831, 1863, 1914 i 1919 znajdujących się na cmentarzach stanisławowskich, by **zgłosili nazwiska Zmarłych nieobjętych niżej zamieszczonym spisem w Sekretarjacie Komitetu w lokalu Młodzieży Polskiej** (Gmach Sokola I.) we wtorki i piątki w godzinach od 17—18.

Rok 1831: Konstanty Stojowski, Lucjan Dąbrowski pułkownik, Józef Wasilewski oficer, Inocenty Zabawski ułan sybirak, Klemens Obertyński, Hipolit Broniewski i Łopatyński.

Rok 1863: Aleksander Nęcki kapitan kosynierów, Henryk Leliwa Paszkowski, Juljan Ejtminowicz, Bronisław Ropacki, Franciszek Ramuszyński, Karol Zubrzycki, Jan Karol Sośnicki i Jan Wolgner generał i kapitan, Władysław Trześniowski, Witold Dorosz, Konstanty Łękawski tułacz, Jan Szeliga Zabawski, Antoni Wąsowski, Mieczysław Mokłowski, Zygmunt Lindner, Karol Szczycielski, Leonard Radomski, Paweł Domański, Józef Sławski, poeta Gosławski, Agaton Giller sybirak, oraz grupa grobów z roku 1863 bez nazwisk zmarłych.

Rok 1914 — 1919: Winnicki, obrońca Lwowa, Rudolf Lew, porucznik W. P., Eugenjusz Scheuer, legjonista, 8-miu zamordowanych, Stanisław Majkowski Peowiak, Zygmunt Matolicz, porucznik W. P., Stanisław Piątkowski, Jan Wedler ułan krechowiecki, Władysław Kahaniuk obrońca Lwowa, Izydor Prachoniak legjonista, Władysław Laszkiewicz legjonista, Marjan Taroniecki por. W. P., Leszczyński, Gryniewicz, Fiedeler, hallerczyk Bajor i hallerczyk Cygan.

Wadliwa budowa komina

PRZYCZYNĄ POŻARU.

Stanisławów, w październiku.

Wczoraj wybuchł nagle pożar w Opryszowcach, który tylko dzięki bardzo wytężonej akcji ratunkowej **nie przybrał katastrofalnych rozmiarów** i nie spowodował spalenia całej wsi. Oto nagle stanęły w ogniu zabudowania Marji Iwanyszyn. W krótkim czasie spłonął doszczętnie dom mieszkalny oraz zabudowania. Szkoda wynosi przeszło 4000 zł. Jak natychmiast na miejscu stwierdzono, przyczyną ognia była wadliwa budowa komina kuchennego.

Kronika.

Z teatru. Teatr im. Moniuszki odegra po uroczystem otwarciu nowego gmachu w dniu 6 października br. nieśmiertelna komedję Aleksandra hr. Fredry „Damy i Huzary". Będzie to pierwsze przedstawienie w nowo wybudowanej przepięknej sali nowego gmachu teatralnego. Początek punktualnie o godz. 20.

Aresztowanie. W sprawie popełnionej zaledwie przed trzema dniami kradzieży większej ilości obuwia w sklepie Hermana Wieselmana, przytrzymani zostali dzisiaj domniemani sprawcy, a to Piotr Szczepański i Michał Goszumaniuk, którzy odstawieni zostaną do sądu.

Z dnia.

MIESZKAŃCY CHORĄŻCZYZNY POD ADRESEM WŁADZ MAGISTRACKICH

Lwów, 4. października.

(.) „Gwałtu co się dzieje" za nieboszczykiem panem Fredrą musi zawołać doprowadzony do ostatniej rozpaczy mieszkaniec ulicy Chorążczyzny oraz pl. Dąbrowskiego. Albowiem istotnie te orgje porządkowe, jakich na koszt i niebezpieczeństwo mieszkańców tych ulic dopuszczają się władze magistrackie, mogą wyprowadzić z równowagi nawet najcierpliwszego z obywateli.

Nikt nie może sobie tego wytłumaczyć, dlaczego właśnie na pl. Dąbrowskiego założył sobie wydz. techniczny skład najrozmaitszych materjałów, uniemożliwiając od niepamiętnych czasów nie tylko korzystania z plantacji, ale nawet dostęp do nich. Również nie można znaleźć uzasadnienia, dlaczego Chorążczyzna, która do lat ostatnich przedstawiała beznadziejne grzęzawisko, obecnie znowu przez rok niemal jest niedostępna na całej przestrzeni z powodu jej regulacji.

Wiadomem jest, że w miastach cywilizowanych ulice zamieszkałe rekonstruuje się częściami w ten sposób, aby umożliwić mieszkańcom bodaj dostęp do swoich domów. Tutaj, bynajmniej nie zatroszczono się o zachowanie podobnych względów, wskutek czego ktokolwiek mieszka, czy też z innych powodów zajdzie na tę ulicę, nie może przedostać się do swego celu bez posiadania wyższej szkoły akrobatycznej lub narażenia na szwank całości swoich członków.

Ponieważ tak, jak dziś rzecz ta wygląda, istnieje obawa, iż ten niemożliwy stan rzeczy przedłuży się do niewiadomego terminu, co jest tem bardziej groźne, że stoimy w przededniu słotnych dni jesiennych, przeto udajemy się do odnośnych władz magistrackich, by przyśpieszyły roboty drogowe na Chorążczyźnie, a zanim nastąpi ich ukończenie, stworzyły jakieś bodaj prowizoryczne środki komunikacji przez tę ulicę.

—o—

Proszę o głos.

ZBIÓRKI PIENIĘŻNE W SZKOŁACH POWSZECHNYCH.

W szkołach powszechnych Lwowa zarządza się stale różnego rodzaju miesięczne zbiórki pieniężne bez względu na to, czy rodzice tych dzieci się godzą i czy mogą podołać tym nieprzewidzianym wydatkom. Zbiera się na Koło rodzicielskie, Czerwony Krzyż, Flotę narodową, LOPP., Fundusz gminny (!!), na biednych i i... My także kiedyś uczęszczaliśmy do szkół powszechnych, lecz tyle pieniężnych zbiórek nie pamiętamy. Więcej nauki, a mniej ubocznych czynności! Czy Rada szkolna m. Lwowa wie i poleca tego rodzaju zbiórki?

Rodzice.

Program tygodnia lotniczego.

Lwów, 4. października.

Sobota, dnia 5. października. Godz. 15.30: Rozpoczęcie wyświetlania filmów lotniczych i obrony przeciwgazowej, oraz rozpoczęcie prelekcji o lotnictwie i wojnie chemicznej w kinie propagandowym „Tygodnia LOPP." przy ulicy Bourlarda l. 5, Instytut Technologiczny. (Szczegóły w osobnych ogłoszeniach). Godz. 19-ta: Capstrzyk. Pochód orkiestr: Zakładu Br. Albertynów, Wychowanków bursy im. Dekerta, Wychowanków bursy im. św. Stanisł. Kostki, Lwow. Tow. akc. Browarów MKE., Związku Hallerczyków, z transparentami po ulicach miasta.

Niedziela, dnia 6. października. Godz. 9-ta: Uroczyste Nabożeństwo w kościele Archikatedralnym na intencję „Tygodnia LOPP.". Nabożeństwa we wszystkich kościołach parafjalnych. Godz. 10: Uroczyste nabożeństwo w Zborze Ewangelickim. Godz. 11.30: Poranki filmowo-propagandowe dla młodzieży i starszych w kinach „Lew" i „Casino". Wyświetlanie filmów lotniczych i przeciwgazowych z prelekcjami. Godz. 12: Pochód drużyn obrony przeciwgazowej, organizacji społecznych i przysposobienia wojskowego, (Punkt zborny przed gmachem Województwa godz. 11.30). Godz. 12.30: Koncerty muzyk na placach: Akademickim, św. Ducha, ul. Kazimierzowskiej (kościół św. Anny), obok kościoła św. Antoniego, pod kinem „Grażyna", ul. Leona Sapiehy. Godz. 13: Wiece na wyżej wymienionych miejscach. Przemawiać będą delegaci LOPP. Godz 15-ta: Wielki pokaz ataku lotniczo-gazowego i obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej na Błoniach Janowskich (dojazd tramwajem nr. 3), urządzony przez oddziały wojsk lotniczych i piechoty lwowskiego garnizonu. Godz. 15.30: Wyświetlanie filmów lotniczych i przeciwgazowych w kinie propagandowym „Tygodnia LOPP.", ulica Bourlarda 5. Szczegóły w programach kina. Po każdym seansie prelekcja.

Poniedziałek 7, Wtorek 8, Środa 9, Czwartek 10, Piątek 11, od godz. 15.30 do 20-ej (3 programy) wyświetlanie filmów w kinie „Tygodnia LOPP.", ul. Bourlarda 5, oraz prelekcje wedle programu osobno ogłoszonego. **Sobota 12. paźdz.** godz. 15-ta: Wielkie zebranie młodzieży szkół średnich i wyższych na pl. Powystawowym, gdzie zostaną wygłoszone referaty na temat lotnictwa i obrony przeciwgazowej, poczem nastąpi wielki pochód manifestacyjny po ulicach miasta. O obecność całej młodzieży lwowskiej Komitet uprasza. Godz. 15.30: Wyświetlanie filmów w kinie „Tygodnia LOPP.", ul. Bourlarda 5 i prelekcje, jak codziennie. Godz. 20-ta: Koncert wokalno - muzyczny. Szczegóły podane będą afiszami.

Niedziela, 13. października: Godz. 12-ta: Poświęcenie Szkoły mechaników lotniczych LOPP. w Skniłowie, zbudowanej przez Komitet Woj. LOPP. we Lwowie. Na poświęcenie odejdzie specjalny pociąg o godz. 11.25 z dworca głównego do Skniłowa. Powrót godz. 14-ta. Godz. 12.30: Koncerty muzyk wojskowych na placach miasta, oraz wiece propagandowe. Godz. 13-ta: Pokaz obrony przeciwgazowej zademonstrują drużyny obrony przeciwgazowej na ul. Akademickiej. Przez cały czas Tygodnia LOPP. kwestować będą uproszone panie i członkowie LOPP. na rzecz LOPP. Kwestujący zaopatrzeni będą w puszki MKO., opatrzone plombą, oraz legitymacje zatwierdzone przez Starostwo.

Żywimy głębokie przekonanie, że społeczeństwo lwowskie jak zawsze ofiarnie przyjmować będzie kwestujących, którzy bezinteresownie podjęli się tej pracy i otoczy ich przychylnością i pomocą. W czasie „Tygodnia LOPP." odbywać się będą loty propagandowe i pasażerskie. Dnie lotów pasażerskich ogłaszane będą na kiosku LOPP. przy Wałach Hetmańskich, oraz w dziennikach.

Człowiek -- hjena.

STRASZLIWA KATASTROFA AUTOMOBILOWA. — TAJEMNICZA KRADZIEŻ. — ZDEMASKOWANIE ZŁODZIEJA

Londyn, w październiku.

(=) Przed kilku dniami zdarzyła się na drodze w pobliżu miasteczka Northamshire

straszliwa katastrofa automobilowa,

o której już pokrótce pisaliśmy. Przypominamy jednak zasadnicze szczegóły: Oto droga w tem miejscu znajduje się na znacznej wysokości, wzdłuż **stromego zbocza górskiego.** W tem właśnie miejscu wskutek nieostrożności szofera

stoczyło się na dół auto,

przygniatając swoim ciężarem **trzech pasażerów, lekarzy londyńskich,** którzy jechali właśnie na konsyljum do pewnego pacjenta. Wszyscy oni

ponieśli śmierć

z wyjątkiem szofera, który prawdziwym cudem nie odniósł **większego szwanku prócz drobnych potłuczeń i obrażeń.**

Powracamy obecnie do tej sprawy, gdyż dalszym jej ciągiem zajmują się obecnie żywo pisma londyńskie. Oto już na miejscu katastrofy zauważono ze zdziwieniem, że lekarze **nie mieli przy sobie większej gotówki ani też żadnych cennych przedmiotów, jak zegarków, papierośnic, pierścionków** i t. d. Później zaś rodziny owych ofiar **stwierdziły niezbicie,** że wszyscy trzej lekarze mieli przy sobie pieniądze i rozmaite precjoza.

Podejrzenie oczywista padło na szofera, który jednak stanowczo wypierał się wszelkiej winy, utrzymywał mianowicie, że przez dłuższy czas

leżał bez przytomności,

z czego widocznie skorzystał jakiś przechodzień i okradł trupy. Obecnie okazało się jednak, że tym właśnie opryszkiem był — **sam szofer!** Aresztowano go w chwili, gdy **znajdował się na dworcu londyńskim, pragnąc widocznie ulotnić się ze zrabowanym łupem.**



Rycina nasza przedstawia podobiznę człowieka-hjeny, miejsce katastrofy, przesłuchanie szofera oraz moment aresztowania go na dworcu.

Wrócił obłąkany z wycieczki w Alpy.

80 LUDZI UDAJE SIĘ NA POSZUKIWANIE ZAGINIONEGO. — TRAGICZNY POWRÓT.

Wiedeń, w październiku.

(jp) W Gmunden wielkie wrażenie wywarł tragiczny los 25-letniego **Franciszka Mörtla.** Przed dziesięciu dniami był on widziany w ubraniu turystycznem, udając się widocznie na wycieczkę w góry.

Gdy młody człowiek nie wracał, miejscowe towarzystwo ratunkowe w przypuszczeniu, że padł on ofiarą **nieszczęśliwego wypadku,** zmobilizowało wszystkie siły, celem odszukania zaginionego. Nie mniej jak 80 turystów przeszukiwało z najwyższem wysiłkiem cały teren około Traunsteinu, nigdzie jednak nie zdołano natrafić na ślad zaginionego.

Onegdaj ujrzano Franciszka Mörtla na drodze do Gmunden. Był on niezmiernie wycieńczony, a garderoba jego znajdowała się w najokropniejszym stanie. Sprowadzony do najbliższej przystani, wykrzyknął z wysiłkiem: jeść... poczem rzucił się wprost z zwierzęcą zachłannością na podane mu jadło.

Jak się okazało, Franciszek Mörtl był obłąkany. Niewiadomo tylko, czy obłęd nastąpił wskutek jakiegoś tragicznego zdarzenia podczas wycieczki, czy też Franciszek Mörtel opuścił swoje mieszkanie pod wpływem nagłego zaburzenia umysłowego i błąkał się bez celu po górach, aż zupełne wycieńczenie i głód sprowadziły go napowrót do miejsca zamieszkania.

Badanie przyczyny, która spowodowała ten stan chorego, jest utrudnione wskutek tego, że młody człowiek w dalszym ciągu bredzi i co raz to inne wersje podaje.

Ciekawy ten wypadek budzi żywe zainteresowanie lekarzy-psychjatrów.

Walki zwierząt w Indjach.

KILKA WIEKÓW BEZ ZMIANY.

Lwów, 3 października.

(=) Zestawienie starego indyjskiego malarstwa w r. 1528 z nowoczesnemi fotografjami świadczy, jak mało się zmieniły w biegu stuleci **ulubione rozrywki ludowe w Indjach.** Wprawdzie religja zabrania Hindusom **zabijania zwierząt,** mimo tego przepadają oni za walkami zwierząt, a tysiączne rzesze przypatrują się bojowi specjalnie do tego zaprawionych

słoni lub też wielbłądów.

Oczywista, iż walki nie są prowadzone do tego punktu, żeby **jedno ze zwierząt utraciło życie.** Przerywa się je natychmiast, gdy zwycięstwo jest zdecydowane i gdy **zwycięzca chce dobić przeciwnika.** Zwłaszcza wielbłądy okazują w tych walkach nieprawdopodobną wytrwałość i dzielność i dowodzą, że są właściwie

bardzo wojowniczego temperamentu,

który dzięki ujarzmieniu przez człowieka uległ tylko stłumieniu, a nie zupełnemu zniknięciu. Podczas tych walk oblewa się słonie często czerwoną farbą, aby przeciwników doprowadzić do wściekłości.

KRONIKA

4 | **PAŹDZIERNIKA** **Piątek** **Franciszka**

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA.

—o—

TEATR WIELKI:

Piątek, 4. października o g. 7.30 w. „Halka“, ostatni gośc. wyst. St. Korwin-Szymanowskiej (ceny dramatu).

Sobota, 5. października o g. 3.30 pop. „Spazmy modne“, przedstawienie dla młodzieży szkolnej.

Sobota, 5. października o g. 7.30 w. „Wielki Kram“, przedstawienie „Teatru Premier“.

Niedziela, 6. października o godz. 3-ej „Paganini“, gośc. występ M. Wawrzkowicza (ceny zniżone).

Niedziela, 6. października o g. 7.30 w. „Wielki Kram“, przedstawienie „Teatru Premier“

*

TEATR MAŁY:

Piątek, 4. października o g. 7.30 w. „Mała grzesznica“ (tani dzień, 50 proc. zniżki).

Sobota, 5. października o g. 7.30 w. „Mała grzesznica“ (tani dzień, 50 proc. zniżki).

Niedziela, 6. października o g. 3.30 p. „Mała grzesznica“.

Niedziela, 5. października o g. 7.30 w. „Murzyn Warszawski“.

Poniedziałek, 7. października o g. 7.30 „Wielki Kram“ przedstawienie „Teatru Premier“.

*

Z Teatru Wielkiego. Ostatni występ p. Szymanowskiej, znakomitej śpiewaczki cieszącej się sławą europejską, w nieśmiertelnej operze Moniuszki „Halka“. Kreacja ta wzbudza powszechne zainteresowanie, gdyż po raz pierwszy we Lwowie świetna ta artystka odtworzy tę popisową partję. Pp. Bedlewicz Cyganik dają gwarancję wysokiego poziomu przedstawienia. Ceny miejsc dramatu.

Popołudniówka dla młodzieży odbędzie się w Teatrze Wielkim w sobotę 5. bm. i zapowiada się jako pierwszorzędna atrakcja. Wypełni ją znakomita komedja ojca komedji polskiej. W. Bogusławskiego, którego setną rocznicę obchodzi w tym roku cała Polska. Ceny miejsc najniższe.

Próby z 3-aktowej politycznej komedji Shaw'a „Wielki Kram“ z udziałem Junoszy-Stępowskiego, Stanisławy Mazarek, Ewy Kuniny i całego zespołu „Teatru Premier“ dobiegają już końca. We współpracy reżyserskiej zaprezentuje się po raz pierwszy we Lwowie, bardzo utalentowany artysta i reżyser Stanisław Dąbrowski, który też kreuje kapitalną rolę Boanergesa. Przypominamy, że we Lwowie odbędą się tylko cztery przedstawienia, w dniach 5., 6. 7. i 8. bm., poczem „Teatr Premier“ wyjeżdża nieodwołalnie w podróż artystyczną po całej Polsce. Bilety na wszystkie przedstawienia sprzedają już kasy miejskich teatrów.

Z Teatru Małego. Tanie dnie w Teatrze Małym. 50 proc. zniżki obowiązuje dzisiaj na przedstawienie wesołej, pełnej iście francuskiego dowcipu komedji „Mała grzesznica“ z uroczą p. Lewicką i doskonałą p. Rasińską w rolach głównych.

„Proces Mary Dugen“, sztuka, a właściwie inscenizowana rozprawa sądowa Veillerda, która jest obecnie niebywałą sensacją repertuarową wszystkich scen europejskich, ukaże się jako najbliższa premiera Teatru Małego już w przyszłym tygodniu. Nad inscenizacją sztuki pracuje reżyser Żytecki.

*

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

KOPERNIK: Emil Jannings „Grzechy ojców“.
APOLLO: „Girlsy Paryża“.
CHIMERA: „Z Pamiętnika kawalera“.
CASINO: „Władczyni miłości“.
GRAŻYNA: „Casanowa“.
COLOSSEUM: „Szczerozłoty Wąwóz“.
FATAMORGANA: „Policmajster Tagiejew“.
LEW: „Port Marzeń“.
LUNA: „Sąd polowy w Sanoku“ (Spowiedź kapelana).
MARYSIENKA: Emil Jannings „Grzechy ojców“.
OAZA: „Prawo młodości“.
PALACE: „Harakiri“.
PAN: „Anna Karenina“.
PASAŻ: „Prawo i bezprawie“.
POLONJA: „W kajdanach“ oraz „Tajemniczy cowboj“.
PROMIEŃ: „Tragedja białej gwardji“.
STYLOWY: Podwójny program: „Kiki Tancerka i Follies-Beogeres“ i „Zdeptany honor“.
UCIECHA: „Tancerka z Moskwy“



OSTATNI WYSTĘP STRESEMANNA.

W związku ze śmiercią Stresemanna podajemy doskonały rysunek znakomitego karykaturzysty Kelena, przedstawiający ostatni występ Stresemanna na terenie międzynarodowym, a mianowicie karykaturę obrad genewskich. Kelen ujął te obrady jako „Licytację pokoju“. Za stołem z młotkiem w ręku, poprzedzony aniołem pokoju, stoi Guerrerp, przed nim widzimy Brianda, Mac Donalda, Hymansa, Habibullaha Alego Forougi, Waldemarasa oraz — Stresemanna, klęczącego na ziemi pomiędzy nogami Mac Donalda.

List otwarty

ZWIĄZKU ARTYSTÓW LWOWSKICH.

Lwów, 4. października.

Otrzymujemy następujące pismo:

Do Świetnej Reprezentacji król. stoł. m. Lwowa na ręce JWPana Komisarza Rządu Prof. Dra Ottona Nadolskiego.

Świetna Reprezentacjo!

Doprowadzony do skrajnej ostateczności lekkomyślną gospodarką byłych dzierżawców zespół artystów czuł się zmuszonym w dniu 15. września br. wstrzymać się od pracy w teatrach miejskich we Lwowie, a to z powodu niewypłacenia gaż nietylko wrześniowych, lecz również za ubiegły sezon teatralny 1928—1929 za miesiąc sierpień.

Kaucja byłych dzierżawców pokryła zaległe pobory sierpniowe i starczyła na zapłacenie siedmiu dni września, zaś od 8. do 24. września pobory zespołu teatralnego zostały zawieszone do czasu wyroku Sądu Polubownego.

Wyrok Sądu Polubownego wypadł na niekorzyść zespołu teatralnego, gdyż opiewa, że zaległe gaże zespołowi teatralnemu winni pokryć byli dzierżawcy. Znając stan materjalny byłych dzierżawców zespół teatralny uświadamia sobie, że poborów od dnia 8. do 24. września od nich nie otrzyma, ani nigdy nie wyegzekwuje. Jakkolwiek Gmina nie jest odpowiedzialną za lekkomyślną gospodarkę byłych dzierżawców, to jednak moralnie zespół teatrów uważa Gminę m. Lwowa za swego naturalnego opiekuna i obrońcę i dlatego zwraca się z gorącą prośbą i apelem do Świetnej Reprezentacji król. stoł. m. Lwowa, by uwzględniając nad wyraz ciężki stan materjalny zespołu teatralnego liczącego z rodzinami przeszło 700 osób, przyszła nam z pomocą przez wypłacenie zaległych od 8. do 24. września poborów.

Jesteśmy pewni, że katastrofalne położenie, w jakiem nie ze swej winy znalazł się personal teatralny, leży na sercu ojcom miasta Lwowa, którzy odrzucają każdą myśl niezgodną z ich czystem sumieniem i którzy nie zechcą, by niewinne ofiary poniosły aż tak wielką szkodę.

Za Związek Artystów Scen Polskich Gniazdo Lwów, Sekretarz **R. Bojanowski** mp., Prezes: **W. Zabielski** mp.

Za Związek Muzyków Sekcja orkiestry T. M. Sekretarz: **F. Suchomol** mp., Prezes: **J. Handt** mp.

Za Związek Chórów Opery i Operetki lwowskiej T. M. Sekretarz: **Lipczyński** mp., Prezes: **Sejdler** mp.

—o—

Wojewoda lwowski bawi w sprawach służbowych w Warszawie. Interesentów przyjmować będzie po powrocie w dniu 7 bm.

Korporacja gospodnio-restauracyjna i pokrewnych zawodów we Lwowie, zawiadamia, że w myśl uchwały zarządu, postanowiła od dnia 6. bm. aż po koniec roku 1929, nie udzielać pozwoleń na zbiórkę danin po lokalach restauracyjnych, kawiarnianych i pokojach do śniadań a to ze względu na przeciążenie tak lokali, jakoteż i gości zbyt częstemi zbiórkami.

(—) **Przebity nożem w restauracji.** Wczoraj w restauracji, przy ul. Zielonej 1 został przebity nożem niejaki Maks Nacht. Podobno przez jakichś wojskowych. Rannego Nachta Pogotowie odwiozło do szpitala.

(—) **Aresztowanie awanturników.** Wczoraj na pl. Unji Brzeskiej Kazimierz Tkaczuk ślusarz i Jan Hryciuk kotlarz, napadli na przechodzącego Michała Hawawczaka, zam. Potockiego 49 i bez powodu go pobili. Na krzyk napadniętego zjawił się st. posterunkowy z VI. Komisarjatu Górnicki, który począł awanturników uspokajać, a wtedy ci zelżyli go słownie i czynnie się na niego targnęli. Przy pomocy drugiego posterunkowego udało się obu sprowadzić do Komisarjatu. Tutaj w dalszym ciągu wywołali awanturę, a nawet targnęli się na st. poster. Górnickiego, uderzając go kułakami w pierś, zaś jeden z nich usiłował wyrwać mu rewolwer służbowy. W końcu udało się awanturników uspokoić i odprowadzić do aresztów policyjnych.

(—) **Włamania i kradzieże.** Nieznani sprawcy włamali się wczoraj do mieszkania Jadwigi Podolaszekowej, zam. Dąbrowskiego 8, skąd skradli większą ilość garderoby, nie stwierdzonej na razie wartości. — W godzinach popołudniowych włamali się nieznani sprawcy do mieszkania Henryka Singera, przy ul. Bielowskiego 5. Co skradziono, nie można było stwierdzić z powodu nieobecności p. Singera. — Do mieszkania Jadwigi Zagórskiej przy ul. Zielonej 106, włamał się jakiś nieznany złodziej i skradł futra wartości 1000 zł. — Gustaw Rudek właściciel pracowni kuśnierskiej, zam. przy ul. Łyczakowskiej 19 doniósł policji, że nieznani sprawcy skradli mu 6 skórek selskinowych wartości 160 zł. — Na szkodę Dawida Górewicza, właściciela sklepu z konfekcją damską przy ul. Kazimierzowskiej 10, skradziono wczoraj z wozu stojącego przed sklepem, damską bieliznę wartości 120 zł. — W czasie jazdy tramwajem Nr. 3 skradziono Mieczysławowi Procko, zam. przy ul. Terejarskiej 10, z kieszeni kamizelki zegarek z monogramem „M. P.“ wartości 60 zł.

(—) **Wóz z Zimnej Wody znaleziono przy ul. Pod Dębem.** Wydział śledczy zakwestjonował u Wolfmana Pinkasa zam. Pod Dębem 16, wóz pochodzący z kradzieży dokonanej w Zimnej Wodzie z dnia 7. na 8. bm. u Jana Teluka w Zimnej Wodzie.

(—) **Co zawierają papierosy monopolowe?** Do redakcji naszej przyniesiono wczoraj okaz papierosa monopolowego „Sport“, który w wnętrzu swojem miast tytoniu zawierał zwój nitek pakułowych. Okaz ten jest do oglądania w naszej redakcji, a najchętniej radzibyśmy widzieć zastępcę monopolu tytoniowego i usłyszeć od niego wyjaśnienia

—o—

—o—

Z kraju.

Niezwykły wybryk natury. Od p. Adolfa Kwaśnickiego, emer. nauczyciela w Brzeżanach otrzymaliśmy kartkę następującej treści: „Donoszę niniejszem, iż dziś przyniosła mi służąca z ogrodu gałązkę maliny, obsypaną u werzcholka gęsto zielonemi owocami, a wśród nich znajdowały się dwie maliny: jedna dojrzewająca, druga zaś czerwona dojrzała.“

Aresztowanie podpalacza. W nocy z 24. na 25. z. m. wybuchł pożar w zagrodzie Anny Chodacznik z Liszni (p. Drohobycz). Pastwą pożaru padła stodoła ze zbożem, która spłonęła doszczętnie. Dochodzenia wykazały, że pożar został podłożony przez Michała Żwira z Liszni, którego aresztowano i odstawiono do sądu w Drohobyczu.

—o—

G oźny pożar sklepowy

przy ul. Krakowskiej.

Lwów, 3. października.

(—) Wczoraj wieczorem w realności przy ul. Krakowskiej 23, wybuchł pożar w sklepie obuwia Leona Schorra. Ogień powstał w kominie, a od rozgrzanej rury zajęły się pudełka na półkach.. Zanim przybyła straż pożarna, pastwą płomieni padło około 60 par obuwia. Strata wynosi 2000 zł.

—o—

Najbliższa premjera Shawa.

Berlin, w październiku.

(=) Po swoim powrocie do Berlina podjął prof. Maks Reinhardt swoją pracę w tutejszych teatrach. Najbliższą premjerą, która odbędzie się pod jego kierownictwem, jest **sztuka Bernarda Shawa p. t. „Cesarz Ameryki“**. Zjawi się ona na deskach scenicznych w połowie października.

—o—

Odpowiedzi Redakcji.

Odpowiedzi Redakcji. P. Julja Czermakowa, Stanisławów. W sprawie tej prosimy zwrócić się do naszego korespondenta w Stanisławowie: dr. Wilder, 3-go Maja 1a

—o—

Składki.

Dla A. F.: R. E. zł. 3.—.

—o—

Dom duchów.

TANIEC KRZESEŁ I STOŁÓW. —TAJEMNICZE STUKANIE DO ŚCIANY. — NIESAMOWITE RZECZY. — BEZRADNOŚĆ ROZUMU WOBEC TYCH ZJAWISK.

Berlin, w październiku.

(=) Przy ul. **Tauroggen w Charlottenburgu** zdarzają się **niesamowite rzeczy u pp. Albertów Regulskich.** W mieszkaniu ich stoły i krzesła **same się poruszają**, rozlega się jakiś

tajemniczy gwar i łoskot,

do ścian, wychodzących wprost na ulicę, a więc nie sąsiadujących z innemi mieszkaniami, **ktoś niewidzialny puka i dobija się gwałtownie.** Słowem, są to fakty, których drogą naturalną i rozumową nie można wyjaśnić. Berlińskie **Towarzystwo Parapsychologiczne** stwierdziło autentyczność tych zjawisk i stara się obecnie **wyjaśnić je w sposób naukowy.**

Na pierwszem posiedzeniu zdali sprawę z przebiegu faktów lekarze **dr. Schmitt, dr. Sünner,** radca sanitarny **Bergman i inni.** Ośrodkiem nadprzyrodzonych zjawisk jest

mała jedenastoletnia córka pp. Regulskich, Łucja,

dziecko, jak na swój wiek słabowite i źle rozwinięte. Tuż przed zjawieniem się lekarzy, miały się poruszać na stole w pokoju dziecinnym rozmaite przedmioty, a **książki** szkolne dziecka **tańczyły.** Puszka blaszana, stojąca na szafie **sama uniosła się w powietrze.** Ale lekarze mieli sposobność naocznie się o tem przekonać.

Po oddaleniu lampy z pokoju dziecka, który oświetlało tylko blade światło księżycowe, **położyło się dziecko rozebrane do łóżka.** O trzy na ósmą rozpoczęło się

głuche stukanie do ściany.

Zwiększało się ono coraz bardziej i stawało się coraz głośniejsze. Równocześnie **począł tańczyć pajac,** wiszący nad łóżkiem dziewczynki. Po krótkiej pauzie ktoś niewidzialny gwałtownym ruchem odsunął łóżko od ściany.

Ku ogólnemu zdumieniu **dziwne** fenomeny **wcale nie ustawały,** lecz nastąpiły fakta jeszcze ciekawsze. Oto np. **ciężki stół, ważący 82 kg., zaczął poprostu uwijać się i podskakiwać po pokoju...**

Komisja, która naocznie te wszystkie zdarzenia obserwowała, znajduje się pod głębokiem wrażeniem tego, co widziała i słyszała i nie może sobie na razie w naturalny sposób tego wytłumaczyć...

Zagadki kryminalne.

KŁOPOTY POLICJI PARYSKIEJ. — SETKI DETEKTYWÓW MĘCZĄ SIĘ DAREMNIE. — TRUP W KUFRZE. — TAJEMNICZA ANGIELKA. — ZAMORDOWANIE PROF. BEQUARDA.

Paryż, w październiku.

(=) Dziwny przypadek zrządził, że policja paryska stoi obecnie **przed wielką ilością niezmiernie trudnych do wyjaśnienia zagadek kryminalnych.** Chodzi mianowicie o sprawy, mające **zabarwienie bardzo romantyczne,** nad których rozwiązaniem **głowią się setki detektywów.**

Oto przedewszystkiem tajemnicze morderstwo dokonane na buchalterze **Rigaudinie,** którego zwłoki — jak sobie czytelnicy nasi przypominają —

znaleziono w kufrze,

który morderca nadał na dworcu paryskim do Lille. Wprawdzie prasę światową obiegła pogłoska, że **mordercę odkryto,** ale okazała się ona przedwczesną. Zrazu szukano sprawcy w kołach anarchistów, gdyż Rigaudin należał do związku anarchistycznego i był jego agitatorem. Po żmudnych poszukiwaniach okazało się, że **kierunek badań był niewłaściwy.**

Później wynurzyła się tajemnicza osoba kobiety, **„czarna dama"**, która miała Rigaudina na kilka godzin przed morderstwem odwiedzić w jego mieszkaniu i posłać mu poprzedniego dnia

szyfrowany telegram.

Damę tę odszukano, lecz okazało się, że jest ona **zupełnie niewinna,** a pozostawała z Rigaudinem tylko w **stosunkach handlowych.**

Ponieważ wszystkie hipotezy już wyczerpano, chwycono się obecnie przypuszczenia, że Rigaudin **padł ofiarą mordu rabunkowego.** Przemawia za tem tylko ten fakt, że zamordowany posiadał prawdopodobnie w chwili tragedji przy sobie

znaczną sumę pieniężną.

Dotychczas ujęto **dwanaście osób** pod zarzutem dokonania zbrodni, aby je niebawem wypuścić na wolną stopę. Sprawa jest **zatem dotąd najzupełniej zagadką.**

Niewyjaśnioną została również sprawa owej rzekomej Angielki, **Edyty Allister,** którą znaleziono omdlałą na brzegu morskim w pobliżu **Montalivet,** a którą miał z parowca strącić do morza **pewien lekarz chiński.** A wreszcie wspomnijmy o **tajemniczem zamordowaniu** prof. **Bequarda.** Także tej sprawy dotyczas nie zdolano wyświetlić.

—o—

GIEŁDY.

GIEŁDA LWOWSKA.

Lwów 3. października. Na dzisiejszej giełdzie akc. zastój w transakcjach, usposobienie ospałe.

Na giełdzie zbożowej ceny utrzymane, tend. utrzymana, usposobienie słabe.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa 3. października. (Tel. G. P.) 4 proc. pożyczka inwestycyjna 119 i pół, 5 proc. pożyczka dolarowa 61 3/4, 6 proc. pożyczka dolarowa 1920 80, 7 proc. pożyczka stabilizacyjna 88, 10 proc. pożyczka kolejowa 102 i pół, 8 proc. Listy z. Banku Gosp. Kraj. 94, 8 proc. Listy zast. Państw. Banku Rol. 94, 8 proc. Obligacje Banku Gosp. Kraj. 94, te same 7 proc. 83 i ćwierć.

Waluty i dewizy: Dolary 8.87 i pół, Belgja 123.94 Holandja 357.24 Londyn 43.23 Nowy Jork 8.88 Paryż 34.89 Praga 26.33 Szwajcarja 171.72 Wiedeń 125.08 Włochy 46.57.

Warszawa 3. października. (Tel. G. P.) Bank Dyskontowy 127 Bank Polski 168 i pół Bank Powsz. Kred. 110 Bank Zachodni 70 Bank Zw. Sp. Zarob. 78 i pół Modrzejów 20 Norblin 100 Ostrowiec 84 i pół Starachowice 23 3/4 Zieleniewski 84 Klucze 9.40.

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Kraków 3. października. (Tel. G. P.) Zieleniewski 87.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych 3. października. (Tel. G. P.) Paryż 20.31 i pół Londyn 25.17 3/8 Nowy Jork 5.18.07 i pół Belgja 72.15 Włochy 27.12 Hiszpanja 76.87 i pół Holandja 208.05 Berlin 123.48 Wiedeń 72.83 i pół, Sztokholm 138.95 Oslo 138.30 Kopenhaga 138.30 Sofja 3.74 i ćwierć Praga 15.33 Warszawa 58.15 Budapeszt 90.42 i pół Białogród 9.12 i pół Ateny 6.71 Konstantynopol 2.50 i pół Bukareszt 3.08 i ćwierć Helsingfors 13.05 Buenos Aires 217 i pół.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń 3. października. (Tel. G. P.) Amsterdam 285.08 Belgrad 1210 3/4 Berlin 169.21 Bruksela 98.89 Budapeszt 123.91 Bukareszt 421 3/4 Kopenhaga 189.40 Londyn 34.50 i pół Madryt 105.40 Medjolan 34.18 Nowy Jork 709.85 Oslo 189.40 Paryż 27.83 3/4 Praga 21.01 7/8 Sofja 513 i ćwierć Sztokholm 190.35 Warszawa 85 Zurych 137.03 Amerykańskie 707 Niemieckie 168.93 Francuskie 27.77 Włoskie 37.08 Jugosłowiańskie 12.47 i pół Czeskie 20.99 Węgierskie 123.98 Szwajcarskie

70-letni defraudant.

PRZEZ TRZY LATA OKRADAŁ BANK. — OFIARA SPÓŹNIONEJ NAMIĘTNOŚCI. — NIESUMIENNY BANKIER.

Paryż, w październiku.

(=). Wielkie wrażenie wywołało tutaj aresztowanie 70-letniego kasjera „Banku Kredytowego" **Armanda Bigolle,** który zdefraudował na szkodę tego Banku w ciągu kilku lat **pareset tysięcy franków.**

Bigolle pracował w tym banku od lat czterdziestu i **cieszył się ogromnem zaufaniem swoich szefów.** Bardzo pracowity, sumienny i solidny spełniał swoje obowiązki z ogromną punktualnością oraz uchodził za

człowieka nieskazitelnej uczciwości.

Przed trzema laty umarła jego żona, a bezdzietny wdowiec **pozostał zupełnie samotny.** Mimo prawie siedmiu krzyżyków, był Bigolle zupełnie jeszcze krzepki i zdolny do pracy, a wyglądał **najwyżej na lat 50.**

Osamotniony starzec zaczął wieczory spędzać w rozmaitych lokalach nocnych, szukając tam rozrywki. W jednym z takich lokalów zapoznał się z dziewczyną lekkich obyczajów **Karoliną Bretter,** z pochodzenia Rosjanką, w której się ten 70-letni starzec

zakochał bez pamięci.

Dziewczyna zgodziła się na utrzymywanie z nim bliższych stosunków, lecz żądała wzamian ustawicznych i coraz wyższych świadczeń finansowych.

Kasjer mimo wcale pięknej pensji i dosyć pokaźnego kapitaliku, zaoszczędzonego w ciągu tylu lat pracy, niebawem wyczerpał wszystkie środki finansowe i **poważnie się zadłużył.** Perspektywa zerwania z Karoliną była jednak dlań tak straszna, że mając do wyboru rozstanie się z nią lub przestępstwo, wybrał drugie. Znając doskonale manipulację bankową i obznajomiony dzięki wieloletniej praktyce z wszystkiemi **trickami bankowemi,** potrafił w ciągu trzech lat tak zręcznie przywłaszczać sobie pokaźne nawet sumy, że dopiero obecnie **zdołano te defraudacje odkryć.** Okazało się, że **przekroczyły one sumę ćwierć miljona franków.**

Kasjer przyznał się ze skruchą do winy i podał motywy swego postępowania. Niezwykle zdemaskowanie 70-letniego złodzieja i oszusta rozeszło się w Paryżu szerokiem echem.

Aresztowanie mordercy ze Struniatyn.

Lwów, 3 października.

(—) Przed kilku dniami donieśliśmy, **iż we wsi Struniatyn, w pow. lwowskim, niejaki Jan Triska strzałem rewolwerowym pozbawił życia Hryńka Hryńczyszyna,** poczem zbiegł. Triska po dokonaniu tego czynu **zbiegł do Lwowa.** Tutaj długo się nie zdołał ukrywać, albowiem **wczoraj został ujęty** i odstawiony do sądu.

—o—

Ze sportu.

Z DZIAŁALNOŚCI AKADEMICKIEGO ZWIĄZKU SPORTOWEGO.

Lwów, 4. października.

WALNE ZGROMADZENIE

Akademickiego Związku Sportowego odbędzie się **dnia 30. bm. o godz. 19** w lokalu Związku przy **ul. Marszałkowskiej 1.**

Porządek dzienny: Wybór władz oraz zmiana statutu AZSu.

W razie niejawienia się o godz. 19-ej przewidzianej statutem ilości członków, odbędzie się w tym samym dniu o godz. 19.30 walne zgromadzenie bez względu na ilość członków obecnych.

*

AKADEMICKI ZWIĄZEK SPORTOWY zawiadamia swych członków, że **od dnia 15. bm. zaczynają się ćwiczenia gimnastyczne dla pań i panów.** W okresie zimowym czynne będą tylko **sekcja gimnastyczna i gier sportowych** obowiązkowo dla członków wszystkich sekcji jako zaprawa zimowa.

Ponadto będzie czynna **sekcja narciarska,** dla której przygotowuje się w Sławsku stałą kwaterę. Zgłoszenia w lokalu Związku **przy ul. Marszałkowskiej.**

*

KONKURSY HIPPICZNE M. T. Z.

Do konkursów hippicznych w dniach **5. i 6. bm.** zapisał się cały szereg znanych zagranicą i w kraju sportsmanek i sportsmanów.

Wystarczy wymienić tylko nazwiska takie, jak pp. Wanda i Lila Czaykowskie z których p. **Wanda Czaykowska** jest zaszczytną **zwyciężczynią międzynarodowych zawodów hippicznych w Budapeszcie,** dalej p. Leon Krzeczunowicz, znany sportsman i hodowca J. hr. Roztworowski, maj. Wania, rotm. Pawelski, kap. Mrowec, por. Wilczyński, por. Wójcik, por. Rotkowski, por. Korytkowski, por. Pohorecki i wielu innych, aby mieć nadzieję, że nasi jeźdźcy staną na wysokości swego zadania. Urozmaicony program zapowiada się bardzo interesująco.

136.38 Renta lutowa 0.925 Tureckie 20.75 Bankverein 21.75 Bodenkredit 99 Bank Hipoteczny 59 Laenderbank 26.10 Merkury 20.20 Kolej północna 1037 Austr. kol. państw. 29.25 Kolej połudn. 7.10 Alpiny 38.40 Berg u. Huetten 9.00 Krupp 11 Rima 107.60 Skoda 37.40 Zieleniewski 70 Fanto 4, Galicja 35.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn 3. października. (Tel. G. P.) Nowy Jork 485.96 Holandja 12.10 1/8 Francja 123.92 Belgja 34.88 i ćwierć Włochy 92.83 Niemcy 20.39 5/8 Szwajcarja 25.17 i ćwierć Hiszpanja 32.74 5/8 Danja 18.20 5/8 Szwecja 18.11 7/8 Norwegja 18.20 3/4 Helsingfors 193.17 Praga 164.15 Budapeszt 27.84 5/8 Belgrad 276 Sofja 672 Rumunja 817 5/8 Wiedeń 34.54 Warszawa 43.32.

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż 3. października. (Tel. G. P.) Londyn 123.91 N. Jork 25 i pół Belgja 355 Hiszpanja 378 i pół Włochy 133.45 Szwajcarja 492 i ćwierć Danja 680 i pół Holandja 1023 i pół Norwegja 680 i pół Szwecja 683 3/4 Praga 75 3/4 Rumunja 15.15 Wiedeń 358 i pół Niemcy 607 i pół.

OBROTY PRYWATNE.

Lwów, 3. października.

Tendencja chwiejna Obrót ożywiony.

WALUTY: Dol. ameryk, 8.88.00—8.88.50, dol. kanad. 8,80,00—8,80,50, korony czeskie 0.26.33—0.26.50, szylingi austr. 125,00—125.50 leje 0,05.00—0.05.25, franki franc. 0,34.50—0,34,75, franki szwajcarskie 171.50—172.00, funty szterlingi 43.30—43.50, czerwieńce sow. za jeden 17.00—17.50.

ZŁOTO: 20 koron 36.30.00—36.36.00, 20 marek 42.00—42.40, 10 rubli 46.00—46.40.

SREBRO: Kor. austr. 0,62.50—0,63,50, 5 kor. austr. 3.24.00—3,30,00, flor. austr. 1,62—1.65, ruble rosyjskie 2,60—2.65, [illegible]

Kącik radjowy.

PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH.

Piatek 4. października 1929.

Warszawa 1411 16.30 Muzyka z płyt gramof. 18.00 Koncert orkiestry mandolinistów pod dyr. Al. Szczegłowa. 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej.

Kraków 312 16.30 Muzyka z płyt gram. 20.00 Transmisja hejnału z Wieży Marjackiej.

Poznań 334 18.00 Pieśni rosyjskie w wykonaniu p. Bogny Milskiej (sopran). 18.30 Koncert klubu mandolinistów, 20.30 Akademja ku czci św. Franciszka z Asyżu. 22.45 Muzyka taneczna.

Katowice 408 16.20 Muzyka z płyt gramof. 18.00 Transmisja z Warszawy, 19.45 Kom. sportowe, 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej.

Wilno 385 19.25 Audycja wesoła.

Wrocław 253 19.05 Płyty gram. 21.00 Koncert kameralny. Wyk. Kwartet Manzera.

Londyn 356 15.45 Koncert dla szkół. 20.00 Koncert spacerowy. Transm. z Queen's Hall. Wyk. Orkiestra Symfoniczna Wooda oraz Chór Narodowy. W programie Symfonja IX. Beethovena. 23.00 Muzyka taneczna.

Sztutgart 360 21.30 Koncert. Wyk. Stefan Frenkiel (skrz.) oraz Orkiestra Filharmoniczna. W programie: Grieg, Haendel i in. 23.00 Koncert orkiestry wojskowej.

Frankfurt 390 16.15 Koncert radjoorkiestry. 21.30 Koncert ze Stutgartu.

Berlin 418 18.30 Pieśni Marka Lothara odśpiewa Corry Nera (sopran), Przy fortepianie kompozytor, 20.00 „Wachlarz Lady Windermere“ Oscara Wilde'a.

Rzym 441 17.30 Koncert popołudniowy. 21.00 „Frasquita“ operetka w 3 aktach Lehara.

Langenberg 473 17.35 Koncert Radjochóru kameralnego.

Praga 487 16.30 Koncert Kameralny Kwartetu Ondricek. 19.20 Transmisja z Teatru Narodowego „Burza“, opera Zd. Fibicha.

Medjolan 501 20.30 Koncert symfoniczny.

Wiedeń 516 16.00 Płyty gramof. 16.45 Koncert solistów. W programie: Handel, Strauss, Rachmaninow i in. 20.05 „Gasparone“, operetka w 3 aktach Millöckera.

Mońtechjum 533 17.30 Koncert kameralny, 19.30 Recital śpiewaczy Sylwji Vianelli (sopran),

Lublana 566 20.00 Recital wokalny pani Gaj. 21.00 Koncert radjoorkiestry.

Huizen 1071 15.40 Koncert solistów. 18.55 Wieczór muzyki religijnej.

Sobota, 5. października 1929.

Warszawa 1411 16.15 Słuchowisko z Krakowa. 18.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 20.30 Muzyka lekka: Orkiestra P. R. pod dyr. Jana Dworakowskiego, Marja Konarek-Korska (śpiew), Wacław Roszkowski (saxofon) i prof. Jerzy Lefeld (akomp.). W programie: Lehar Herzberg i in. 22.45 Muzyka taneczna z Wilna.

Kraków 312 16.15 Audycja dla dzieci. 18.00 Transm. z Wilna. 20.00 Transm. hejnału z Wieży Marjackiej.

Poznań 334 7.00 Gimnastyka poranna. 16.45 Kurs wyższy języka angielskiego. 19.20 Utwory na wiolonczelę solo odegra p. Stanisław Doliński. 22.45 Radjokabaret. 24.00 Koncert nocny firmy „Philips“.

Katowice 408 18.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 20.30 Transm. z Warszawy.

Wilno 385 17.35 Fejleton wesoły, wygłosi: Karol Wyrwcz-Wichrowski. 18.00 Transm. Nabożeństwa z Ostrej Bramy. 22.45 Muzyka taneczna.

Kopenhaga 281 20.30 Recital fortepianowy Roberta Goldsanda. 21.15 Recytacje i pieśni do słów Hienego. 23.00 Muzyka taneczna.

Sztutgart 360 17.00 Muzyka taneczna kapeli Stanley Wiesenberg. 19.15 Sonaty.

Hamburg 372 19.55 Transm. z Teatru Miejskiego w Goettingen. „Niziny“ opera d'Alberta.

Stockholm 436 19.30 Koncert Chóru. Pieśni Schuberta i Haydna z towarz. fortepianu. 20.00 Koncert solistów: Gösta Jahn (fort.) i Irma Stuppel (śpiew). 22.00 Dawna muzyka taneczna.

Daventry 479 20.00 Pieśni z Plantacji w wykonaniu radjochóru oraz solistów. 20.30 Muzyka taneczna orkiestry B. B. C.

Praga 487 17.25 Audycja niemiecka. Muzyka dla młodzieży. 20.00 Transmisja z Sali Smetany w Ratuszu. 1-szy Koncert galowy Filharmonji Czeskiej pod dyr. Al. Zemlińskiego.

Wiedeń 516 18.00 Koncert kameralny. 18.50 Mirko Jelusch. Autorecytacje. 19.30 Transm. z Opery Państwowej. „Tosca“ opera w 3 aktach Pucciniego.

FEJLETON „GAZ. POR.“ z 5. X. 1929.

MAX BRAND. 34

TYGRYS

Tłumaczył F. Rychłowski.

— Już się zaczyna! — jęknął Sanford.

Gonzales zerwał się i przechylony przez stół wymachiwał groźnie pięściami pod nosem Hagena.

Jack już stał na środku sali:

— Spokój! — krzyknął energicznie.

Na całej sali zaległa grobowa cisza. Ludzie usuwali się pospiesznie na boki, tak że poza Jackiem wytworzyła się zupełnie pusta przestrzeń.

— Idź do djabła! — odrzucił mu Gonzales przez ramię. Następnie zwrócił się do Hagena, który siedział nieruchomo na swym stołku:

— Masz, ty przeklęty szpiclu! — krzyknął wymierzając mu siarczysty policzek. Na białej twarzy Hagena zarysowały się czerwone odbitki palców.

Jack skoczył ku nim, wydając jakiś nieartykułowany okrzyk; ale Gonzales już zdążył się obrócić, zajmując wobec Tygrysa wyzywającą postawę. Po obrzękłej gębie przebiegły mu jakieś drgania; w ręku trzymał stary pistolet krótko ucięty.

Tygrys zatrzymał się na ten widok.

— A ty czego tu chcesz? — syknął Gonzales. — Radzę ci po dobroci, nie tykaj mnie, bo cię tak oporządzę, że cię rodzona matka nie pozna!

Ręka mu drżała, tak że wyciągnięta lufa pistoletu kołysała się w jedną to znów w drugą stronę. Ale Jack wiedział doskonale, że kiedy przyjdzie do strzelaniny, ręka Gonzalesa nawet nie drgnie, że strzał będzie pewny i celny.

Mimo to jednak stał nieustraszony, nie spuszczając wzroku, jakby sobie nie zdawał sprawy z grożącego mu niebezpieczeństwa.

Krew zapłonęła mu żarem, — zupełnie tak samo jak w owej chwili, gdy Boyton rzucił go na ziemię. Czuł że jeszcze chwilka a rzuci się na Gonzalesa, chwyci go pod gardło i rozszarpie poprostu. Czuł że niechby tylko tamten dotknął go ręką, a nieuchronnie wybije jego ostatnia godzina.

— Słuchaj Gonzales, — przemówił przez zaciśnięte zęby, — mnie nie dasz rady. — ostrzegam cię!... Daję ci jeszcze ostatnią szansę... Połóż natychmiast rewolwer!

Poprostu odczuł, że w Gonzalesie coś się załamało. Twarz mu spopielała ze strachu, z oczu wyglądał lęk, straszny, obłędny lęk. Na ten widok ogarnęła Jacka wściekłość.

— Połóż rewolwer! — zasyczał. — Na stół! Natychmiast!

I oto Gonzales pomału, z ociąganiem wyciągnął rękę i położył rewolwer, a potem przeciągnął dłonią po czole, zroszonem potem. Wyglądał zupełnie, jak zahipnotyzowany, pozbawiony własnej woli.

— A teraz precz! — krzyknął Tygrys.

Gonzales ociągał się chwilkę, jakby chciał skoncentrować całą energję, następnie począł się cofać pomału, krok za krokiem, wpatrzony w twarz Tygrysa. Dopiero, gdy plecami dotknął drzwi wahadłowych, obrócił się gwałtownie i wypadł na ulicę z jakimś dzikim okrzykiem.

Jack miał w tej chwili uczucie, że dopiero teraz wszyscy zebrani odetchnęli. Rozejrzał się: wszystkie twarze oblane potem, w oczach niewypowiedziane przerażenie i zgroza. Nawet Mary pobladła, jak ściana.

Teraz zwrócił się Tygrys do Hagena, który siedział pochylony nad stołem, ukrywając prawą rękę na piersiach. Wiedział Jack dobrze, co to miało znaczyć: za pazuchą trzymał ukryty rewolwer, gotów do strzału. Hagen miał inny temperament. Ten nie ustąpi, będzie się bił, choćby mu Tygrys rozkazał wyjść z lokalu.

Wszystko to odbyło się tak szybko, że na bladej twarzy Hagena znać było jeszcze wyraźnie czerwone odciski palców.

Jack ujął rewolwer Gonzalesa i podsunął go Hagenowi, mówiąc:

— Jakby tak do czego przyszło, zawsze lepiej jest mieć dwa rewolwery niż jeden. Weźże sobie i ten na pamiątkę.

Z temi słowy obrócił się od niego tyłem i krokiem spokojnym, nie oglądając się, wrócił na swoje miejsce.

Budapeszt 550 17.40 Jan Strauss. Koncert pod dyr. Polgara. 21.50 Koncert kapeli cygańskiej Jenö Farkas.

Königswusterhausen 1635 20.40 „Z Archiwum Berlińskiej Opery Miejskiej“. Rheinberg i początki Opery.

Paryż 1725 21.15 Wieczór muzyki popularnej.

OGŁOSZENIA.

POMOC LEKARSKA.

MATRYMONJALNE.
12 groszy za wyraz.

POSAŻNA panna wyjdzie za inteligentnego mężczyznę. Biuro, Złoczów, Kościuszki 9. 7618

POSADY POSZUKIWANE.
3 grosze za wyraz.

KAPITAN emer. lat 34, Lwowjanin rzym. kat. z maturą, egzaminem abit. akad. handl., roczną praktyką bankową poszukuje odpowiedniego zajęcia w gospodarstwie. Łaskawe zgłoszenia „St. K.“ „Gaz. Poranna“. 7614-10

FRYZJERKA wykonująca manicure szuka posady; może być prowincja. Zgł pod „Specjalistka“. 7591-2

DOBRA kucharka, wiek średni poszukuje pracy. Zgłoszenia do Admin. „Gazety Porannej“ dla „Kucharki“. 7573-2

MAGISTRA farmacji nowego typu z 3 miesięczną praktyką poszukuje posady we Lwowie lub w innem mieście, ewentualnie w pobliżu miasta z stacją w miejscu. (Zgłoszenia proszę słać do admin. „Gazety Porannej“ pod pseudonimem „Farmaceutka“). 752-3

AGRONOM Czernichowiak, długoletnia praktyka, dobrze polecony energiczny poszukuje administracji majątku. Zgłoszenia „Agronom“ Administracja „Porannej“. 7518-3

KONCYPIENT adwokacki poszukuje posady. Zgłoszenia pod Sokal, skrytka 1. 13. 7420-9

WOLNE POSADY.
10 groszy za wyraz

SEKRETARZA znającego buchalterję poszukuje Zarząd Dóbr Nozdrzec, poczta Dynów. 7506-5

POSZUKUJĘ pannę z dobrem pismem. Sklep, piece kaflowe, pasaż Hausmana 9, między 3—4. 7625

NAUKA I WYCHOWANIE.
10 groszy za wyraz.

„ECOLE FRANCAISE“, Batorego 34, rozpoczyna od 5. października 1929 nowy wieczorny kurs buchalterji, jakoteż języków: francuskiego, angielskiego, niemieckiego, pisania na maszynach, stenografja. 7491-7

ANGIELSKIEGO i łaciny udzielam lekcyj. Zgłoszenia do Administracji pod godłem „Egzaminator“. 7628

MIESZKANIA, SKLEPY.
10 groszy za wyraz.

MIESZKANIE dwupokojowe z pełnym komfortem, ładnie urządzone zaraz do wynajęcia. Zgłoszenia do Administracji pod „S. N.“ 7613-2

CZTERY i pięć pokoi z kuchniami, łazienkami, przedpokojami etc. z pełnym komfortem blisko Politechniki — dla zamożnych — do wynajęcia w nowej kamienicy. Wiadomość: Magdaleny 3 między 3—4 popoł. tel. 3—21. 7595-6

KUPNO I SPRZEDAŻ.
12 groszy za wyraz.

OKAZYJNIE sprzeda garnitur klubowy, 6 krzesełek, bibljotekę Biedermajerowską, kanapę, stoliki 1 fotel itp. Hala Aukcyjna, Akademicka 3. Telefon 30—54. 7603-2

KILKA PIĘKNYCH jadalń i sypialń wiedeńskich, gabinet mahoniowy okazyjnie do sprzedania. Wiadomość: Rynek 42. Firma Markiewicz, sklep korzenny. 7601-6

FORTEPIAN ucznia „Bösendorfera“ krzyżowy, prawie jak nowy sprzedam. Cena zniżona. Kopernika 26. Skleniarski. 7516-3

CAŁKIEM nowy motor ropny Diesel stojący, 50 koni fabrykat Ganz & Gomp Danubius Budapeszt z powodu pęknięcia wału korbowego po 5 tygodniowem użyciu bardzo tanio sprzedam. Izydor Stein, Lwów, Karpińskiego 3. 7629-2

RÓŻNE DONIESIENIA.
10 groszy za wyraz

DZIŚ OTWARCIE! Restauracji i pokoju śniadankowego I. Schapiry, Rynek 26, pod kierownictwem D. Matusowa. Kuchnia domowa na maśle wydaje: Obiad z 3 dań w cenie zł. 1.50, śniadanie 1 zł. składające się z porcji kiełbasy z chlebem i piwa. Kolacja z dwóch dań 1.20 zł. Zarząd. 7617-2

SZUKAM amatora fotografa wyznania rzym. kat. z kapitałem jako spólnika na 50% do pierwszorzędnego Zakładu fotograficznego we Lwowie. Zgłoszenia pod „C. D.“. 7615-2

PAWEŁ PELC unieważnia zgubioną legitymację urzędniczą i dowód osobisty. 7607-3

POŃCZOCHY, reformy, rękawiczki wełniane, fildekosowe, jedwabne jakoteż rajtuzki wełniane po cenach konkurencyjnych. Piepes, Lwów, Boimów 7. 7542-10

FUTRA na zamówienia oraz wszelkie przeróbki, płaszcze damskie, futra męskie wykonuje solidnie i tanio. Gustaw Rudek, pracownia futer, Łyczakowska 19. 6864-30

KOMPLETNE wyprawy ślubne. Towary najlepszej jakości. Ceny przystępne, dogodne warunki. „Szatnia“, Piekarska 8. 7385-2

WELWETY, aksamity, jedwabie, inne materjały na suknie i podszewki watalinę — najtaniej — BLAUSTEIN — Lwów, Wałowa 11. 7633-4

KAPRAL Werdinges Wilhelm, ur. 1891, Borysław, unieważnia książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Stryj. 7550-3

FUTRA wszelkie wykonuje starannie, gustownie, sumiennie, dogodne spłaty, pracownia futer Karola Schurera, Senatorska 10 (boczna Romanowicza). Telefon 69-56. 7472-10

MAŁOPOLSKA KASA KREDYTOWA

Spółdz. z odp. udział. we Lwowie.

Zarząd Spółdzielni ogłasza po myśli art. 73. ust. o spółdzielniach, że Walne Zgromadzenie członków spółdzielni w dniu 20. września 1929, uchwaliło następujące zmiany statutu:

§ 5. opiewać będzie:

Udział członka wynosi zł. 3.—. Udział płatny jest natychmiast z wstąpieniem członka do spółdzielni. Każdy członek musi zdeklarować przynajmniej jeden udział. Za zgodą Zarządu członek może mieć więcej udziałów.

§ 6. opiewać będzie:

Członkiem spółdzielni może być każda osoba fizyczna, pełnoletnia i własnowolna lub osoba prawna, która zdeklarowała conajmniej jeden udział, wpłaciła wpisowe w wysokości zł. 5.— i którą Zarząd spółdzielni przyjmie w poczet członków.

Spółdzielnia gotowa jest na żądanie zaspokoić wszystkich wierzycieli, których wierzytelności istnieć będą w dniu ostatniego ogłoszenia, względnie złożyć do depozytu sądowego kwoty, potrzebne na zabezpieczenie wierzytelności niepłatnych lub spornych.

7612 Zarząd Spółdzielni.

POWSZECHNY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH

ogłasza

PRZETARG NA I SERJĘ ROBÓT PRZY BUDOWIE GMACHU P. Z. U. W.

(roboty ziemne, murarskie, betonowe, żelbetowe, ciesielskie i blacharskie)

w Krakowie, przy ul. Dunajewskiego 3.

Ślepe kosztorysy, projekty umowy i warunki przetargu otrzymać można za opłatą zł. 10.—, a także obejrzeć projekt budowy — w biurze Kierownika budowy, inż. arch. W. Nowakowskiego, Kraków, ul. Sobieskiego 15, w godzinach biurowych, w dn. 8. i 9. października br.

Oferty w zalakowanych kopertach z napisem: „OFERTA PRZETARGOWA NA I SERJĘ ROBÓT PRZY BUDOWIE GMACHU P. Z. U. W. w Krakowie, ul. Dunajewskiego 3“ — należy składać na ręce Inspektora Wojewódzkiego P. Z. U. W. w Krakowie, ul. Radziwiłłowska 23, do dnia 15. października br. do godz. 12-tej. Tegoż dnia o godz. 15-tej nastąpi publiczne otwarcie ofert.

POWSZECHNY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH.

(L. Ringman).

(W. Gustowski).

Humor.



— Zosiu, czy wierzysz w „miłość od pierwszego wejrzenia“?

— Owszem. Przechodziłam to już pięć razy.

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 80 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 15 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 45 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar) 55 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 70 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., matrymonialne, korespondencje i prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 3 gr. Ogłoszenia drobne przyjmujemy tylko za gotówkę. Cała **strona ogłoszeniowa** 300 zł., **cała strona tekstowa 600 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 700 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe.** Za **ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem** ogłoszenia **osobno stojące i bez numeru** doliczamy **25 proc. Odpowiedzialności** za terminowy **druk nie przyjmujemy. Port** przekazów **nie bonifikujemy. — Uwaga.** Kolumny **ogłoszeniowe są podzielone** na 4 **łamów (szpalt), tekstowe na 1** szpalty).

PRENUMERATA MIESIĘCZNA:

Z dostawą na miejsce lub przesyłką pocztową . . .	zł. 3.50
Bez **dostawy**	zł. 3.—
Za **granicę**	zł. 9